

WOJCIECH SKÓRA

## CZY MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ BYŁO ZDOMINOWANE PRZEZ BYŁYCH OFICERÓW WOJSKA POLSKIEGO?

### USTALENIA WSTĘPNE

Rozważania na temat zapowiedziany w tytule należy ograniczyć do okresu po zamachu majowym, gdyż jednym z jego skutków był właśnie problem zdominowania Ministerstwa Spraw Zagranicznych przez zawodowych oficerów Wojska Polskiego. Z pewnością stanowili oni wówczas mniejszość kadry MSZ. Dominacja wynikałaby więc nie z liczebności, lecz z zajmowanych stanowisk (kierownictwo ma możliwość narzucania reguł i prowadzenia określonej polityki personalnej) lub niesionych (narzucanych) wartości bądź poparcia z zewnątrz. To ostatnie zjawisko występuje, gdy niewielka grupa ma na tyle silne oparcie w ważnych czynnikach poza MSZ, że jej znaczenie staje się nieproporcjonalnie duże. Na przykład w systemie autorytarnym ma poparcie osoby stojącej na czele państwa (w Polsce – Józefa Piłsudskiego).

Co oznacza dominacja pewnej grupy w instytucji? Jakie są znamiona tej przewagi i jak zmierzyć jej skalę? Zapewne występuje ona wówczas, gdy członkowie grupy narzucają metody i zasady pracy, formy zachowania, system wartości. Pozostali przyjmują je dobrowolnie (z podziwem lub szacunkiem), ze względów koniunkturalnych lub zmuszeni pragmatyką służbową. Grupa ta może wtedy prowadzić swobodną politykę kadrową, pozwalającą karać opierających się (do zwolnienia włącznie) oraz przyjmować „swoich” lub gotowych bezdyskusyjnie zaakceptować panujące reguły. Miernikiem skali byłaby głębokość ingerencji w życie instytucji i stopień służbowy stanowisk, do których sięgała własna polityka kadrowa. Pełna dominacja następuje, gdy grupa skutecznie, trwale i bez oporu zmienia wiele reguł pracy instytucji oraz potrafi dokonywać zmian na najwyższych stanowiskach.

Po 1926 r. do MSZ na stanowiska urzędników etatowych przyjęto kilkudziesięciu zawodowych oficerów cieszących się zaufaniem marszałka Piłsudskiego. Z wojskiem rozstawali się zwykle w wyniku polecenia zwierzchników, a za ich nowym przydziałem stały dość klarowne motywy. Wraz z zatrudnionymi oficjalnie w ministerstwie attachés wojskowymi oraz rezydentami<sup>1</sup> wywiadu pracującymi w placówkach było ich ponad stu. W resorcie, w którym pracowało w latach trzydziestych około 1300 urzędników, tworzyli grupę zauważalną. A ponieważ zajmowali zazwyczaj wysokie stanowiska (włącznie z najwyższym) – również wpływową. Zjawisko to należy uznać za słabo zbadane i wciąż budzące kontrowersje<sup>2</sup>. Ustalenia i wnioski badaczy są bardzo zróżnicowane<sup>3</sup>. Niniejszy tekst jest przyczynkiem do opracowania monograficznego, w którym powinna się znaleźć wyczerpująca odpowiedź na pytanie o stopień i zakres wpływu oficerów związanych z Józefem Piłsudskim na resort spraw zagranicznych po zamachu majowym. Oczywiście proste konstatacje, że był on „ogromny” lub „znikomy”, nie wyczerpią problemu. Należałoby poddać szczegółowej analizie nie tylko biografie pracowników MSZ i Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.), lecz także regulacje prawne oraz wiele wspomnień, w których opisywano ową „międzyresortową jednokierunkową osmozę”.

Jeżeli przyjąć, że wyznaczony przez Piłsudskiego na ministra spraw zagranicznych Józef Beck oraz przyjęty do MSZ w celu przeprowadzenia „porządków personalnych” Wiktor Tomir Drymmer byli czołowymi przedstawicielami grupy byłych oficerów w resorcie, to odpowiedź na postawione w tytule pytanie jest twierdząca w odniesieniu do lat trzydziestych. Od 1931 r., a ze szczególnym nasileniem od 1933 r., nieliczna grupa urzędników MSZ, w przeszłości zawodowych oficerów Wojska Polskiego, miała decydujący wpływ na funkcjonowanie tego resortu. Był on na tyle silny, że tworzyli oni w MSZ jedyną wyodrębnioną społeczność o wyraźnym poczuciu więzi grupowej (*esprit de corps*). Używając pojęcia z socjologii, można stwierdzić, że łączył ich habitus, czyli charakterystyczny dla zintegrowanej grupy zespół zachowań, nawyków wysławiania się i rozumienia rzeczywistości, a także – wyznawanych wartości. Do 1935 r. u podstaw habitusu leżał autorytet Marszałka popierającego (inspirującego) działania Becka i Drymmera. Potem – jego sprawnie podtrzymywana legenda. Szczególnie silnie obecność oficerów zaznaczyła się w działalności służby konsularnej, co było o tyle ważne, że ten dział MSZ odpowiadał za kontakty z milionami Polaków przebywającymi poza

<sup>1</sup> Oficerów wywiadu wojskowego na placówkach zagranicznych określano wówczas jako „eksponentów”.

<sup>2</sup> Można przywołać choćby opinię Marcina Kruszyńskiego, *idem*, *O współpracy konsula Jana Karszo-Siedlewskiego z Oddziałem II w latach 1932–1936. Przyczynek do badań nad powiązaniem wywiadu ze służbą konsularną*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2009, nr 4, s. 169–178. Odmienny sąd zob.: W. Skóra, *Konsekwencje przewrotu majowego w polskiej służbie konsularnej [w:] Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 405–424.

<sup>3</sup> Należy odnotować trzy intrygujące teksty dotyczące zatrudniania wojskowych w strukturach cywilnych: J. Mierzwa, *Konflikty i współpraca między administracją ogólną a informacyjnymi służbami wojskowymi w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia Historyczne” 2011, z. 2, s. 179–191; *idem*, *Militaryzacja administracji. Przyczyny i mechanizmy przechodzenia oficerów do administracji ogólnej w Polsce pomajowej*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU”, t. 8, Kraków 2012, s. 27–42; P. Olstowski, *Oficerowie Oddziału II Sztabu Głównego WP w administracji państwowej i obozie władzy w województwie pomorskim w latach 1926–1939. Zarys problematyki [w:] Studia nad wywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015, s. 187–210.

granicami kraju, ale też dała się poznać przez nowy, bardziej autokratyczny i niespospółowy styl prowadzenia polityki zagranicznej, ustanowiony przez Becka.

Czy można w odniesieniu do MSZ użyć określenia „militaryzacja”? Zwykle rozumie się ją jako przeniesienie wzorów wojskowych do instytucji cywilnych. Nie jest to więc jednoznaczne z zatrudnianiem byłych wojskowych (mogą oni bowiem zarzuć dawne nawyki w nowym miejscu zatrudnienia). Często jednak wstępem do militaryzacji jest zatrudnienie osób, które ukształtowała służba wojskowa. W MSZ po 1933 r. można dostrzec w pragmatyce zawodowej pewne zmiany wskazujące na przeniesienie wzorów wojskowych: bezwzględnie egzekwowane żądanie zachowania tajemnicy służbowej, wpływ zwierzchników na wybór małżonka, zatrudnianie wyłącznie obywateli polskich, ograniczenie sprawozdawczości i biurokracji, przenoszenie na inne stanowiska bez uwzględnienia woli zainteresowanego itd. Również styl kierowania dyplomacją przez ministra Becka, daleki od kolegialności, można wiązać z wzorcami panującymi w armii (podobnie był kierowany Departament Konsularny MSZ).

Nie wdając się w głębszą ocenę tych przemian, przeważnie wprowadzonych przez Drymmera i po części pozytywnych, można podsumować, że były one zbyt płytkie, aby sformułować wniosek o „militaryzacji MSZ”. Struktury resortu i metody pracy pozostały „cywilne”. Zapewne intencją Becka i Drymmera nie było wprowadzenie w MSZ reguł koszarowych. Dość licznie przyjęci oficerowie nadali tylko ministerstwu pewien koloryt i kilka specyficznych regulacji, które można wytłumaczyć postępującym radykalizmem lat trzydziestych i zbliżającą się wojną. W zakresie prowadzonej przez MSZ polityki zagranicznej byli oni gwarantem realizacji przez resort planów obozu sanacji (np. wobec Polonii czy przebywających za granicą setek tysięcy Żydów polskich<sup>4</sup>). Dodajmy, że w odbiorze społecznym w Polsce pojęcie militaryzacji ma niemal wyłącznie konotacje negatywne. W XX w. pojęcie to najczęściej było przywoływane w okresie stanu wojennego lat 1981–1983, gdy rzeczywiście oficerowie wojska zdominowali wiele dziedzin życia.

Wpływ wojskowych – zwłaszcza o przeszłości wywiadowczej – na funkcjonowanie MSZ był jednak znaczny i stale rósł po 1926 r. Szczyt tego zjawiska przypadł na lata 1938–1939, gdy funkcjonowała tajna organizacja o kryptonimie K.7., złożona z pracowników MSZ i wywiadu, której celem było prowadzenie nielegalnych, dywersyjnych działań za granicą<sup>5</sup>. Kierowali nią urzędnicy oficerowie. W placówkach zagranicznych pracowa-

<sup>4</sup> Zob. W. Skóra, *Żydzi polscy w Niemczech jako element polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1929–1939* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem*, t. 2: *W kręgu polityki zagranicznej*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątor, Toruń 2008, s. 121–147.

<sup>5</sup> Komitet Siedmiu (K.7.) powołano w Warszawie 17 IX 1935 r. Miesiąc później ustalono ceremonial przysięgowej i przyjęto zasadę posługiwania się pseudonimami. W rocie przysięgi padały zobowiązania do braku skrupułów i całkowitego posłuszeństwa kierownictwu organizacji w wykonywaniu poleceń. Pierwotnym celem organizacji było przygotowanie warunków do przejęcia czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, głównie dzięki uzbrojeniu i szkoleniu lokalnych kadr oraz zapewnieniu im łączności z województwem śląskim. W późniejszym okresie pod auspicjami K.7. do celów dywersyjnych werbowano młodzież polską w Niemczech, na Litwie, Łotwie i w rumuńskiej Bukowinie. Wydaje się, że zarówno Departament Konsularny (dalej: DK) MSZ, jak i dywersyjna Ekspozytura nr 2 Oddziału II wykonywały w ramach tej organizacji zlecenia z wyższego szczebla. Obecny stan badań nie daje pełnej odpowiedzi, jakie kręgi władzy stały za K.7. We wspomnieniach Drymmer stwierdził, że minister Beck

ło ok. 40 zakonspirowanych etatowych oficerów wywiadu. Z budżetu MSZ opłacano wiele akcji zagranicznych Oddziału II. Wtedy też aparat MSZ za granicą zaangażowano w realizację nowej, restrykcyjnej ustawy o obywatelstwie polskim. Za obiema akcjami na gruncie MSZ stał szef służby konsularnej i Biura Personalnego MSZ, kapitan Drymmer, jeden z najbliższych współpracowników Becka, uznawany za szarą eminencję resortu.

Dla omawianego problemu ważne są jednak nie tyle akcje Drymmera, ile sama możliwość ich prowadzenia przez MSZ. Dowodziła ona bowiem tego, że „wzmocnienie” kadr oficerami mogło się przyczynić do wykonywania zadań w znacznym stopniu odbiegających od wcześniejszych prac ministerstwa, czyli tego, że wojskowi potrafili znacząco wpłynąć na resort. Zjawiska tego nie można oceniać przez pryzmat obecnego standardu obowiązującego w krajach cywilizacji zachodniej, którym jest ścisły nadzór władz cywilnych nad wojskowymi i służbami specjalnymi. Takie podejście byłoby prezytyzmem i wiodłoby do zwodniczych wniosków. Należy natomiast zrozumieć podłoże i skutki postępującej dominacji wojskowych w życiu II Rzeczypospolitej po 1926 r. i opisać jej główne przejawy na gruncie MSZ.

Jak się okazało, w Polsce międzywojennej władza nad wojskiem była kluczem do władzy politycznej. Rezygnacja z systemu demokracji parlamentarnej na rzecz różnych odmian autorytaryzmu była typową ewolucją ustrojową w ówczesnej Europie Środkowo-Wschodniej. Przyczyny, choć skomplikowane i różnorodne, leżały głównie w zacofanych strukturach społecznych, zapóźnieniu gospodarczym i zróżnicowaniu narodowościowym państw „Europy końskiej” (jak ją określano w publikacjach). Brak było silnej warstwy mieszczańskiej, która tradycyjnie stanowiła podstawę parlamentaryzmu (miasta polskie były w dużym odsetku zamieszkałe przez mniejszości narodowe, głównie Żydów i Niemców; ponad 60 proc. obywateli polskich utrzymywało się z rolnictwa). Reżimy autorytarne wykazywały się wieloma podobieństwami. Dotyczyły one również udziału wojska w przewrotach i późniejszym sprawowaniu władzy. W opracowaniu Jerzego W. Borejszy, poświęconym temu zagadnieniu, w odpowiedzi na pytanie, co to jest autorytaryzm, czytamy: „Decydującą rolę spełnia wojsko. Niepomierne rośnie jego znaczenie polityczne. Służy ono jako siła wynosząca i wspierająca dyktatorów, a jednocześnie nie dopuszcza do władzy i eliminuje ruchy ekstremistyczne prawicy, ruchy typu faszystowskiego”<sup>6</sup>. Takie zjawisko występowało w Polsce. Oficerowie wspierający Piłsudskiego podczas przewrotu majowego uczestniczyli potem w życiu politycznym kraju. Byli gwarantem tego, że zamiary Marszałka, który formalnie miał władzę jedynie w wojsku, będą realizowane. Jak wiadomo, Piłsudski przykładał ogromną wagę do

zaakceptował formę i koncepcję organizacji. O jej powstaniu zostali powiadomieni Edward Rydz-Śmigły i szef Sztabu Głównego, gen. bryg. Wacław Stachiewicz. Szefem był Drymmer, zastępcą do spraw politycznych – naczelnik Wydziału Polaków za Granicą DK MSZ Władysław Zaleski, zastępcą do spraw technicznych – mjr Edmund Charaszkiewicz, kierownikiem sekcji politycznej – Tadeusz Kowalski (do 1931 r. porucznik w służbie czynnej, później radca w Wydziale Polaków za Granicą DK MSZ), kierownikiem sekcji technicznej – mjr Feliks Ankerstein, zastępcą kierownika sekcji politycznej – radca Tadeusz Kawalec (zastępca naczelnika Wydziału Polaków za Granicą DK MSZ), zastępcą kierownika sekcji technicznej – kpt. Wojciech Lipiński. Poza naczelnikiem Zaleskim wszyscy byli oficerami. Więcej o działalności K.7. w ramach MSZ zob.: W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 825–828.

<sup>6</sup> J.W. Borejsza, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław 2000, s. 127.

stosunków zagranicznych Polski. Oprócz wojska stanowiły one główny przedmiot jego zainteresowania. Dlatego chciał w prowadzącym te sprawy MSZ mieć silną grupę zaufanych oficerów. Pytanie nie brzmi więc, czy do dominacji wojskowych w ministerstwie doszło, lecz raczej – jaki był jej zasięg i skutki. Należy podkreślić, że była to dominacja subtelna, niezmienną znacząco dotychczasowego wizerunku MSZ.

Henryk Bułhak, rozważając rolę wojska w przewrotach autorytarnych, wskazał istotną rolę oficerów w demontażu demokracji i budowaniu nowego reżimu<sup>7</sup>. Zjawisko to miało wiele uzasadnień. Pierwszym było przekonanie, że państwa zawdzięczają wysiłkowi armii zdobycie (lub utrzymanie) niepodległości po I wojnie światowej i armia jest gwarantem jej utrzymania. W krajach wielonarodowościowych wojsko odgrywało ważną rolę państwowotwórczą, a przynajmniej – scalającą. W jego szeregach prowadzono asymilację mniejszości narodowych, a potencjał militarny był gwarantem integralności terytorialnej wobec rewizjonizmu sąsiadów. Ułomności demokracji parlamentarnej mogły być dla oficerów trudne do zaakceptowania. Ścisła hierarchizacja, brak dyskusji i wykonywanie poleceń w armii jaskrawo kontrastowały z rozdyktowanym „bałaganem” charakterystycznym dla tego ustroju. Mogło to rodzić gorzkie podsumowania: wywalczyliśmy niepodległość, a teraz nieodpowiedzialni politycy trwonią efekty naszego poświęcenia. Dlatego Piłsudski mógł liczyć na poparcie wielu oficerów i żołnierzy w wystąpieniu przeciwko legalnym władzom Polski i zwierzchnikowi sił zbrojnych, którym był urzędujący prezydent RP, Stanisław Wojciechowski. Bez poparcia części armii do przewrotu majowego oczywiście by nie doszło.

Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że wielu oficerów popierających Piłsudskiego w 1926 r. uważało, iż ratują niepodległość Polski, tak jak kilka lat wcześniej ją wywalczyli. Był to więc dla nich drugi etap tych samych zmagañ. Trzecim było wykorzystanie zwycięstwa, czyli takie pokierowanie krajem, by w sposób „odpowiedzialny” zbudować silne państwo. Za tym rozumowaniem mogło się kryć założenie, że cywile w niewystarczającym stopniu pojmują niebezpieczeństwa grożące Polsce lub brak im dyscypliny, by bezdyskusyjnie podporządkować się jednemu ośrodkowi decyzyjnemu (Piłsudskiemu). Podobnie uważał Oliver Cromwell, który stwierdził: „Demokracja to anarchia, a tyrania jest o wiele lepsza od anarchii”. Niektórzy badacze sądzą, że jednym ze skutków takiego założenia był postępujący militarizm. Należy do nich Kazimierz Rosen-Zawadzki, który napisał: „Na Węgrzech i w Rumunii, w Jugosławii i Polsce, jak również i w Grecji niejednokrotnie stawali wyżsi wojskowi u steru rządów. [...] W okresie przed II wojną światową można przeto w państwach Południowo-Wschodniej i Środkowo-Wschodniej Europy uznać za pewnik istnienie militarizmu w mniej lub bardziej rozwiniętej formie. [...] ten endemiczny niejako militarizm ostrzem swym wymierzony był raczej wewnątrz, w sprawy własnego państwa. W mniejszym natomiast

<sup>7</sup> W końcowych rozważaniach czytamy: „Inaczej działo się w Estonii czy w Polsce, gdzie wpływy wojska i jego kontrola zostały rozciągnięte na wszystkie niemal dziedziny życia państwowego. Wydaje się, że poważny, jeśli nie decydujący wpływ dla zapewnienia wojsku odpowiedniej roli w nowej strukturze rządów miały osobowość i autorytet jego przywódców. Właśnie Piłsudski czy Laidoner stali się faktycznymi kierownikami państwa” (H. Bułhak, *Rola wojska w przewrotach autorytarnych* [w:] *Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973, s. 150).

stopniu – i to pomimo zadawnionych zatargów narodowościowych i nierozstrzygniętych sporów terytorialnych – zagrażał sąsiadom”<sup>8</sup>.

Trudno się dziwić, że Piłsudski, uważający się za żołnierza i wysoko ceniący mundur jako oznakę cnót obywatelskich, chciał widzieć MSZ „wzmocniony” wojskowymi<sup>9</sup>. Resort ten mógł być postrzegany jako równie ważny dla bezpieczeństwa Polski, co niezależny od armii. Według często spotykanych opinii MSZ było i jest najbardziej elitarnym z działów administracji rządowej. Składa się na to kilka przyczyn. Jest to jedyne ministerstwo działające tylko w stolicy własnego państwa oraz w centralnych ośrodkach za granicą, przeciętny obywatel zatem rzadko styka się z jego pracownikami. Zadaniem MSZ jest reprezentowanie kraju wobec obcych władz, co wymusza przyjmowanie kadr o wyjątkowo wysokich kwalifikacjach (choćby językowych), by nie przyniosły wstydu przed obcymi i potrafiły właściwie realizować interesy polskie. Z reguły jest najmniejszym kadrowo ministerstwem, lecz pracownicy są dobrze wynagradzani, cieszą się również wysokim prestiżem. W realiach II Rzeczypospolitej pewną rolę odgrywały tradycje dyplomacji przedrozbiorowej, która była domeną arystokracji. Wywoływało to wiele kąśliwych komentarzy prasowych, wśród których prym wiodła prasa Polskiej Partii Socjalistycznej. Część oficerów z otoczenia Marszałka przejmowała ten sposób myślenia o MSZ (m.in. Drymmer zwalczający potem „arystokratyczne snobizmy” w ministerstwie). W przeciętnym rozumieniu praca w MSZ – nawet na niskich szczeblach – była czymś „lepszym” aniżeli zatrudnienie w resortach gospodarczych czy siłowych. Być może krył się za tym element kompleksów, które nakazują jak najlepszą prezentację kraju za granicą i sprawiają, że osoby pracujące na tym odcinku trzeba traktować z wyjątkową atencją.

## MECHANIZMY PRZENOSZENIA OFICERÓW DO MSZ

W pierwszych pięciu latach po zamachu majowym do MSZ przyjęto stosunkowo niewielką grupę oficerów. Zwraca uwagę to, że z reguły mieli oni za sobą doświadczenie w kierowaniu wywiadem lub (i) pracowali na placówkach zagranicznych jako attachés wojskowi. Powierzano im wysokie stanowiska, lecz niezwiązane z polityką. Były szef Oddziału II, płk Ignacy Matuszewski, został mianowany naczelnikiem wydziału, a od kwietnia 1927 r. – dyrektorem Departamentu Administracyjnego MSZ.

<sup>8</sup> Warto podkreślić, co autor tych słów uważał za militarizm. Otóż były to: oczekiwanie uznania służby wojskowej za godną najwyższego szacunku, a cech żołnierskich (męstwa, dyscypliny) i „kodeksu oficerskiego” za powszechnie obowiązujące w społeczeństwie; uznanie nadrzędności instytucji wojskowych w państwie, adaptacja norm i form wojskowych w instytucjach cywilnych; podporządkowanie polityki państwa planowaniu strategicznemu sztabu, połączone z decydującym głosem wojskowych w rozstrzyganiu o biegu polityki państwa (K. Rosen-Zawadzki, *O militarystyce [w:] Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973, s. 227 i 230).

<sup>9</sup> W mowach Piłsudskiego nie brakuje stwierdzeń, że czuje się żołnierzem. W 1923 r., przemawiając na bankiecie w hotelu Bristol, powiedział: „Moi panowie, jestem żołnierzem. Żołnierz powołany bywa do ciężkich obowiązków, nieraz sprzecznych ze swoim sumieniem, ze swoją myślą, z drogimi uczuciami” (*Józef Piłsudski o państwie i armii. Wybór pism*, t. 1, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 169).

Podlegały mu więc sprawy personalne, co ułatwiało przyjmowanie kolejnych oficerów. Po płk. Matuszewskim na czele Departamentu Administracyjnego (dalej: DA) MSZ stanął późniejszy szef służby konsularnej, ppłk Wacław Jędrzejewicz (od 1928 r. oficer rezerwy)<sup>10</sup>. We wrześniu 1928 r. pracę w MSZ rozpoczął mjr Karol Dubicz-Penther, który w latach 1920–1926 kierował jedną z ważniejszych placówek polskiego wywiadu wojskowego – w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>11</sup>. W lutym 1929 r. przyjęto płk. Tadeusza Schätzla, niedawnego szefa Oddziału II, w maju zaś zaangażowano kpt. Drymmera. Zatrudnienia często wynikały jedno z drugiego. We wspomnieniach Drymmer sugerował, że jego przyjęcie do MSZ było skutkiem wstawiennictwa kolegów z wywiadu. Do porzucenia wojska skłonił go Jędrzejewicz, a drzwi do resortu uchylił płk dypl. Matuszewski, podówczas poseł RP w Budapeszcie, a w 1920 r. przełożony Drymmera jako szef Oddziału II<sup>12</sup>. Przyszły szef służby konsularnej był wówczas w trudnej sytuacji, gdyż z wywiadem wojskowym rozstał się po dotkliwej klęsce Oddziału II na kierunku sowieckim (afery MOCR-Trust, ujawniona jako prowokacja moskiewska w 1927 r.) i zesłano go do prowincjonalnego pułku w Brodnicy.

Nielicznych oficerów przyjęto na mniej eksponowane stanowiska w MSZ. Być może chciano wypróbować ich kompetencje lub wyszkolić ich przed ważniejszymi nominacjami. Przeciwnicy sanacji uważali ich za „kontrolerów”. Tadeusz Gustaw Jackowski, urzędnik Departamentu Polityczno-Ekonomicznego MSZ, wspominał, że w 1928 r. „w celu poddania ścisłej kontroli wszystkiego, co czyniłem na Wierzbowej [w siedzibie MSZ – W.S.] przydzielono do dyrekcji mego departamentu pułkownika Tadeusza Lechnickiego w charakterze radcy ekonomicznego”<sup>13</sup>.

Wydarzenia, które miały decydujące znaczenie dla napływu oficerów, rozegrały się dopiero na początku lat trzydziestych. Przyczyny i kulisy skierowania do MSZ płk. Józefa Becka zostały już w historiografii wyczerpująco opisane<sup>14</sup>. Znał on dobrze resort, gdyż przez długi okres był oficerem łącznikowym Belwederu z MSZ i niemal codziennie odwiedzał pałac Brühla. Przez lata był pośrednikiem, który podsuwał Piłsudskiemu pomysły i kandydatów na ważniejsze stanowiska w ministerstwie<sup>15</sup>. Z diariusza sekre-

<sup>10</sup> O tej nominacji Stanisław Schimitzek napisał w swych wspomnieniach: „Jędrzejewicz ustępował pod wielu względami swojemu poprzednikowi [płk. Matuszewskiemu – W.S.], a po kątach szepitano o roli, jaką zaczął odgrywać w sprawach personalnych” (S. Schimitzek, *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ 1920–1939*, Warszawa 1976, s. 184). Zapewne była to rola decydująca (w drobniejszych sprawach) lub odzwierciedlająca wolę Marszałka.

<sup>11</sup> Więcej elementów z biografii tego bardzo interesującego oficera-dyplomaty zob.: W. Skóra, *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011, s. 33–36.

<sup>12</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce*, Warszawa 1998, s. 108. Podpułkownik Matuszewski, gdy w 1923 r. opuszczał stanowisko szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, przekazał por. Drymmerowi „wyrazy serdecznego podziękowania za harmonijną i szczerą współpracę, jaka nas łączyła” (*ibidem*, s. 20).

<sup>13</sup> T.G. Jackowski, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 345.

<sup>14</sup> P. Wandyc, *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski – minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999, s. 105–147.

<sup>15</sup> Sugestywny opis procedury wskazywania kierowników placówek dyplomatycznych pod koniec lat dwudziestych znajduje się we wspomnieniach Tadeusza Gustawa Jackowskiego, posła polskiego w Brukseli. Gdy w warszawskiej centrali MSZ stawał się on coraz bardziej kłopotliwy dla piłsudczyków, zapadła decyzja, aby skierować go do Waszyngtonu jako przedstawiciela Polski. Jednak gdy Beck przekazał mu pod koniec 1928 r. tę propozycję

tarza Marszałka, Kazimierza Świtalskiego, wynika, że w listopadzie 1930 r. zapadła decyzja o „wzmocnieniu” MSZ „drogą zmian personalnych”<sup>16</sup>. Przełomowy był rok 1931. W lutym Beckowi, jako niedawno nominowanemu podsekretarzowi stanu MSZ, podporządkowano sprawy personalne resortu. Wpływy ministra Augusta Zaleskiego zostały w tym zakresie zmarginalizowane. Tego samego miesiąca Beck – po konsultacji z Piłsudskim – rekomendował na stanowisko szefa spraw personalnych MSZ Drymmera, który dotychczas pracował w Wydziale Prasowym MSZ<sup>17</sup>.



Minister spraw zagranicznych Józef Beck (z lewej) i dyrektor Biura Personalnego MSZ Wiktor Tomir Drymmer przed wejściem na pokład samolotu w 1938 r. (fot. NAC)

Czy Beck był oficerem we fraku, czy dyplomata, który miał jedynie przeszłość wojskową? Odpowiedź na to pytanie przekracza ramy tego artykułu i należy do biografów ministra. Warto tylko przytoczyć opinię na jego temat, sformułowaną przez jednego z najbliższych współpracowników, szefa Gabinetu Ministra w MSZ, Michała Łubieńskiego. Jako jeden z niewielu wspominał on o nałogu „pijaństwa” Becka, co „niszczyło jego zdrowie i charakter powoli, ale ze straszliwą niechybnością”. Opisując charakter szefa, podsumował: „Było [w Becku – W.S.] wielkie poczucie obowiązku i gorące ukochanie Polski, wielkie, ślepe przywiązanie do Marszałka – i twarda żołnierska szkoła woli”<sup>18</sup>. Na pewno wojskowym rysem jego charakteru było bezwarunkowe i właściwie bezkrytyczne pod-

---

Marszałka, ten odmówił. W odpowiedzi usłyszał: „Przecież pan nie będzie się sprzeciwiał woli Komendanta!” Jackowski wolał jednak objąć poselstwo w Brukseli, co Piłsudski w rozmowie z Beckiem skwitował: „Pierwszy raz widzę wariata, który nie chce zostać ambasadorem” (T.G. Jackowski, *W walce o polskość...*, s. 345–346).

<sup>16</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki i R. Świątek, Warszawa 1992, s. 525.

<sup>17</sup> Został on wówczas prowizorycznym naczelnikiem Wydziału Osobowego MSZ. Naczelnikiem Wydziału Osobowego mianowano go 21 VI 1933 r., od 1 II 1934 r. pełnił zaś obowiązki dyrektora Biura Personalnego MSZ.

<sup>18</sup> M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012, s. 101.



danie się opiniom Piłsudskiego. Był on „dla Becka wszystkim – źródłem wszelkich praw, światopoglądem, nawet religią”<sup>19</sup>. Zapewne minister uważał to za naturalne, gdyż w wojsku, podobnie jak w każdej instytucji o charakterze autorytarnym, opinie i informacje spływają od kierownictwa do podwładnych, zawsze z góry w dół. Czyni to instytucję sprawną, lecz jednocześnie blokuje pomysły podwładnych, a z czasem wykorzenia ich kreatywność (jako nieakceptowaną, niepotrzebną). Co jednak dobre w wojsku, w tak subtelnej dziedzinie jak dyplomacja może okazać się niekorzystne.

Ponieważ służba konsularna miała być głównym miejscem lokowania oficerów, konieczne były zmiany w kierownictwie Departamentu Konsularnego MSZ. W czerwcu dyrektorem DK MSZ został ppłk Waclaw Jędrzejewicz. Dwa lata później, 15 września 1933 r. Drymmer został dyrektorem DK MSZ, łącząc to stanowisko z kierownictwem spraw personalnych MSZ. Stan taki utrzymał się do wybuchu wojny. Od 1931 r. kierowanie zatrudnianiem w MSZ i służbą konsularną pozostawało w rękach byłych oficerów wywiadu. Dalsze zmiany personalne były konsekwencją tego procesu. W 1932 r. kierownikiem Wydziału Polityki Emigracyjnej DK MSZ został kpt. Apoloniusz Zarychta (były adiutant Piłsudskiego). W styczniu 1936 r. zastępcą naczelnika Wydziału Polaków za Granicą został por. Tadeusz Alfred Kowalski (zastąpił go później kpt. Tadeusz Kawalec). W styczniu 1938 r. kierownikiem referatu wschodniego Wydziału Polaków za Granicą mianowano mjr. Aleksandra Kwiatkowskiego. W ten sposób stopniowo niemal wszystkie najważniejsze stanowiska w DK MSZ zaczęli piastować byli oficerowie zawodowi.

Przesunięcia oficerów do MSZ stanowiły fragment szerszego zjawiska obejmującego wszystkie pozawojskowe resorty w Polsce. Wymagało to regulacji prawnych. Ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów Wojsk Polskich z 23 marca 1922 r. rozstrzygała, iż „Wykonywanie zawodów cywilnych oraz zajmowanie stanowisk w służbie cywilno-państwowej jest oficerom wzbronione. [...] Oficer w stanie nieczynnym może wykonywać zawód cywilny – za zezwoleniem ministra spraw wojskowych. Postanowienia powyższe nie mają zastosowania do oficerów w stanie spoczynku”<sup>20</sup>. Pierwsze przepisy ułatwiające przejścia do służby cywilnej ukazały się w 1928 r. W styczniu MSWojsk. wydało zarządzenie określające status oficerów służby czynnej, skierowanych na stanowiska w służbie cywilnej (lecz pozostających w służbie czynnej). Zdecydowano w nim, że nie mogą być stosowane wobec nich uprawnienia dyscyplinarne wypływające z ustawy o państwowej służbie cywilnej, gdyż na podstawie wcześniejszego rozporządzenia prezydenta RP oficerowie podlegają dyscyplinarnie jedynie przełożonym wojskowym. Również urlopy przysługiwały im zgodnie z przepisami dotyczącymi oficerów. Podobnie było z zezwoleniami na małżeństwo, których nadal udzielał minister spraw wojskowych<sup>21</sup>. W marcu 1928 r. szef gabinetu generalnego inspektora sił zbrojnych, ppłk Aleksander Prystor, określił tryb przenoszenia oficerów na własną prośbę na sta-

<sup>19</sup> Są to słowa W. Pobóg-Malinowskiego. Cyt. za: S. Pilarski, *Minister Józef Beck w opinii współczesnych mu polskich dyplomatów, polityków i publicystów* [w:] *Płk Józef Beck (1894–1944). Żołnierz, dyplomata, polityk*, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017, s. 381.

<sup>20</sup> „Almanach oficerski na rok 1923/24”, Warszawa 1923, z. 3, s. 10. Wyjątek stanowili lekarze i weterynarze.

<sup>21</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRM), VI-48-2, Zarządzenie ministra spraw wojskowych z 12 I 1928 r.

nowiska cywilno-państwowe. W lipcu tego roku minister spraw wojskowych, Piłsudski, wyłączył z owego trybu oficerów zawodowych „czasowo delegowanych na stanowiska w administracji państwowej” na mocy własnych rozkazów<sup>22</sup>. Dawało to Marszałkowi niemal całkowitą swobodę w decyzjach kadrowych na styku wojska i resortu spraw zagranicznych. Potwierdzają to wspomnienia Kazimiera Iłłakowiczówny, sekretarza osobistego ministra spraw wojskowych po zamachu majowym, a jednocześnie jedynej bodaj osoby, która odbyła drogę odwrotną – z MSZ do resortu wojskowego<sup>23</sup>.

Po powierzeniu Drymmerowi i Jędrzejewiczowi wysokich stanowisk w MSZ do rozwiązania pozostawały jedynie kwestie techniczne, gdyż część oficerów nie miała kwalifikacji wymienionych w ustawie o państwowej służbie cywilnej z 1922 r.<sup>24</sup> Wymagało to nadzwyczajnych regulacji prawnych, łagodzących dotychczasowe oczekiwania. Procedurę przechodzenia oficerów służby czynnej do służby cywilnej ustalono okólnikiem Prezesa Rady Ministrów z 2 listopada 1931 r. Ministrowie cywilnych resortów (w tym MSZ) mogli składać w Prezydium Rady Ministrów (PRM) wnioski o powołanie konkretnych oficerów do służby cywilnej. Można było wnioskować jedynie o tych oficerów, których dane ministerstwo miało zamiar w przyszłości przemianować na stałych urzędników swego resortu. Następnie PRM przysyłało te wnioski do Biura Personalnego MSWojsk. w celu rozpatrzenia. W razie decyzji pozytywnej oficer był kierowany do konkretnego ministerstwa na praktykę (trwającą do sześciu miesięcy), która poprzedzała przydzielenie mu stałego stanowiska. Przed końcem praktyki resort cywilny powiadamiał MSWojsk. o terminie mianowania na urzędnika państwowej służby cywilnej. W przeddzień mianowania oficera przenoszono do rezerwy<sup>25</sup>. Jeśli podczas praktyki oficer wykazał brak kompetencji, resort cywilny był zobowiązany powiadomić bezzwłocznie MSWojsk. Do czasu mianowania oficer zachowywał przywileje związane ze statusem oficera. Pobory otrzymywał z wojska<sup>26</sup>.

Zapisy okólnika z 2 listopada były szerokie i pozostawiały dużą swobodę interpretacji. Zwłaszcza jeśli tak jak w wypadku MSZ na czele wydziału personalnego ministerstwa stał były oficer<sup>27</sup>. Podczas przyjmowania wojskowych do MSZ interpretacje były z reguły

<sup>22</sup> P. Stawiecki, *O dominacji wojskowych w państwowym aparacie cywilnym w Polsce w latach 1926–1939*, „Woj-skowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3, s. 330–332.

<sup>23</sup> Kazimiera Iłłakowiczówna, jedna z wybitniejszych polskich poetek, została przyjęta do MSZ już w połowie listopada 1918 r. dzięki staraniom Tytusa Filipowicza. W czerwcu 1926 r. została z polecenia Piłsudskiego „przydzielona do MSWojsk.” O zaistniałych wówczas mechanizmach polityki personalnej, wynikających z woli Marszałka, można przeczytać we wspomnieniach poetki (K. Iłłakowiczówna, *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1989, s. 126–127). W 1936 r. ponownie otrzymała przydział służbowy w MSZ.

<sup>24</sup> Dz.U. RP 1922, nr 21, poz. 164. Ustawa ta była następnie nowelizowana przez ustawę z 23 VII 1922 r. (Dz.U. RP 1922, nr 67, poz. 606), ustawę z 21 III 1924 r. (Dz.U. RP 1924, nr 29, poz. 286) i Rozporządzenie Prezydenta RP z 7 X 1932 r. w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 17 II 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz.U. RP 1932, nr 87, poz. 737).

<sup>25</sup> Przeniesienie oficera do rezerwy oznaczało, że zakończył już czynną służbę wojskową, ale nadal podlega obowiązkowi obrony.

<sup>26</sup> AAN, PRM, VI-48-2, Okólnik Prezesa Rady Ministrów z 2 XI 1931 r. Zarządzenie to nie dotyczyło oficerów powołanych na stanowiska ministrów, podsekretarzy stanu i wojewodów.

<sup>27</sup> W 1933 r. Drymmer został również szefem Biura Personalnego PRM. Łączył więc trzy ważne stanowiska rządowe: kierował sprawami personalnymi MSZ i PRM oraz był dyrektorem DK MSZ. Pośrednio dowodziło to zaufania, którym darzyły go osoby sprawujące najwyższą władzę w państwie.

korzystne dla pracowników MSWojsk. Przyjęcie urzędnika na etatową służbę stałą na stanowiska I kategorii (np. posła, radcy i sekretarza poselstwa, konsula i wicekonsula) odbywało się w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z 8 listopada 1929 r. Przewidywało ono, że mianowanie na stałe powinno być poprzedzone służbą przygotowawczą, która kończyła się trudnym egzaminem dyplomatyczno-konsularnym. Wymagano nie tylko rozległej wiedzy z zakresu historii, ekonomii i prawa, lecz także biegłej znajomości języka francuskiego. Zwolnić z egzaminu można było jedynie urzędnika w VI stopniu służbowym (byli to np. konsulowie I i II klasy), jeśli przepracował na tym stanowisku w służbie przygotowawczej przynajmniej jeden rok. Urzędnicy niższych stopni służbowych (np. attachés konsularni) byli zobowiązani zdawać ten egzamin, jeśli chcieli uzyskać stałe mianowanie na stanowiska I kategorii. Ponieważ tak ostre przepisy w dużej mierze blokowały zatrudnianie oficerów na wysokich stanowiskach w MSZ, Drymmer po ukazaniu się okólnika z 2 listopada wystąpił do PRM z pytaniem, czy może przyjąć oficerów z pominięciem tych reguł. Jednocześnie poinformował, że przewiduje przyjęcie pięciu oficerów na stanowiska w VI stopniu służbowym oraz sześciu na stanowiska w VII stopniu służbowym<sup>28</sup>. Odpowiedź PRM była przychylna. Rozstrzygnięto w niej, że skrócenie okresu służby przygotowawczej dla oficerów jest dozwolone, a zwolnienie ich z egzaminu dyplomatyczno-konsularnego nie jest ograniczone do stanowisk w VI stopniu służbowym. W praktyce oznaczało to możliwość swobodnego przepływu oficerów na wysokie stanowiska w MSZ szybko i bez konieczności zdawania egzaminu.

Wydaje się, że zdecydowana większość wojskowych została przyjęta do MSZ w ten właśnie sposób. Zazwyczaj po trzech miesiącach po oddelegowaniu z MSWojsk. oficerów mianowano na stanowiska w służbie cywilnej<sup>29</sup>. Decyzje o zwolnieniach z egzaminu dyplomatyczno-konsularnego zapadały podczas obrad Rady Ministrów. Jednak w praktyce gremium to akceptowało wnioski napływające od Becka, bez zagłębiania się w przesłanki merytoryczne. Wiele decyzji podjęto formalnie w 1933 r., gdy Drymmer objął kierownictwo Biura Personalnego PRM, np. Drymmera zwolniono z wymaganych na jego stanowisku egzaminów na posiedzeniu 16 czerwca, Mariana Chodackiego, Aleksandra Łubieńskiego i Aleksandra Poncet de Sandona – 5 lipca; Tadeusza Jaroszewicza – 19 września; Romana Michałowskiego – 28 listopada<sup>30</sup>. Również ppłk. Władysława Ryszanka, byłego adiutanta Marszałka, przyjęto do służby konsularnej z pominięciem praktyki i egzaminu dyplomatyczno-konsularnego<sup>31</sup>. Zwolnienia cywilów należały do rzadkości (zwolniono np. Witolda Langroda, naczelnika Wydziału Polityki Emigracyjnej DK MSZ).

Sytuacja w MSZ nie była wyjątkiem. Na studia w Wyższej Szkole Wojennej, otwierającej karierę na najwyższych stanowiskach wojskowych, przyjęto w 1927 r. grupę ofi-

<sup>28</sup> *Ibidem*, Pismo naczelnika Wydziału Osobowego MSZ, W.T. Drymmera, do PRM z 26 XI 1931 r.

<sup>29</sup> Potwierdzają to zapisy w „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych”. W numerze 5 z 3 VIII 1931 r. odnajdujemy zapisy, że kpt. Zarychtę, kpt. Jałowieckiego i por. Korzeniowskiego oddano do dyspozycji MSZ na okres trzech miesięcy. Często obejmowali później stanowiska kierownicze, np. Jałowiecki był kierownikiem Konsulatu Generalnego RP w Mińsku (1932–1935) i Konsulatu RP w Olsztynie (1936–1939). Po wybuchu wojny Niemcy aresztowali go i zamordowali.

<sup>30</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1933 r.*, nr 12, 13, 20.

<sup>31</sup> R. Wodzicki, *Wspomnienia 1928–1939. Gdańsk–Warszawa–Berlin*, Warszawa 1972, s. 557.

cerów bez egzaminów wstępnych. W uczelnianym żargonie nazywano ich virilistami, sugerując, że dostali się w wyniku oddziaływania „siły wyższej”. Większość wykładowców traktowała ich z dużą wyrozumiałością. Dwóch niepokornych pożegnało się ze stanowiskami. Podobny proces zachodził w innych strukturach Polski pomajowej<sup>32</sup>. Badacz tego problemu, Janusz Mierzwa, nie zawałał się przed użyciem określenia „militaryzacja administracji”<sup>33</sup>.

Minister Beck, jako oficer zawodowy, dopiero 31 sierpnia 1930 r. został przeniesiony w stan nieczynny na sześć miesięcy. Wówczas też został pułkownikiem w korpusie artylerii (ze starszeństwem z 1 stycznia 1931 r.). 1 marca 1931 r. przedłużono mu stan nieczynny o następnych dwanaście miesięcy. Decyzje te zapadały równoległe z karierą w MSZ, gdyż 6 grudnia 1930 r. Beck został wiceministrem spraw zagranicznych. Ministrem – 2 listopada 1932 r.

W 1934 r. premier Leon Kozłowski wydał zarządzenie w sprawie trybu przyjmowania oficerów służby czynnej do państwowej służby cywilnej. Uporządkował w nim i podsumował przepisy obowiązujące dotychczas. Przewidywało ono skrócenie czasu oczekiwania na mianowanie. Zainteresowane ministerstwo przesyłało MSWojsk. wnioski zawierające zestawienie wymaganych kwalifikacji oficera lub wręcz konkretną kandydaturę. Resort spraw wojskowych wyznaczał kandydata i zabiegał o zgodę premiera na przejście oficera do innego ministerstwa. Po jej uzyskaniu oficer odbywał praktykę trwającą do pół roku, po czym następowało mianowanie na określone stanowisko w służbie cywilnej<sup>34</sup>.

Zarządzenie premiera Kozłowskiego nie zakończyło prac nad lokowaniem oficerów i żołnierzy w resortach cywilnych. Byłych wojskowych uważano za wyjątkowo cenne uzupełnienie kadrowe (zaliczano do tej kategorii osoby w stanie spoczynku, w stanie nieczynnym i oficerów zawodowych przeniesionych do rezerwy)<sup>35</sup>. Na szczeblu centralnym w drugiej połowie lat trzydziestych parokrotnie obradowały komisje międzyministerialne, w których zastanawiano się, gdzie i ilu wysłużonych wojskowych przyjąć. Chodziło między innymi o podoficerów po 15 latach służby. Zatrudnienie ich w strukturach cywilnych pozwalało na duże oszczędności budżetowe, gdyż zwalniało z wypłacania emerytur. W załączniku do projektu okólnika prezydium rządu, przesłanym dyrektorowi Biura Usprawnienia Administracji przez pełniącego obowiązki dyrektora Biura Personalnego PRM w 1936 r., znajdujemy wskazówkę, że w polityce kadrowej „jako regułą przyjmuje się normalne uzupełnianie personelu w państwowej

<sup>32</sup> Ze wspomnień gen. Stanisława Kopańskiego [w:] Józef Piłsudski o państwie i armii. W świetle wspomnień i innych dokumentów, t. 2, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 233–234.

<sup>33</sup> J. Mierzwa, *Militaryzacja administracji...*, s. 27–42.

<sup>34</sup> AAN, PRM, VI-48-2, Okólnik nr 51. Zarządzenie premiera Kozłowskiego dla wszystkich ministerstw w sprawie trybu przyjmowania oficerów służby czynnej do państwowej służby cywilnej z 14 X 1934 r. Okólnikiem tym anulowano wcześniejsze przepisy obowiązujące w tym zakresie, ujęte w okólniku z 2 XI 1931 r.

<sup>35</sup> Stan nieczynny oznaczał czasowe wycofanie ze służby, np. na podstawie własnej prośby o długoterminowy urlop (do trzech lat). W stan spoczynku (równoznaczny z emeryturą) oficerowie wojsk przechodzili ze względu na stan zdrowia lub wiek (określany jako prekluzyjny). Granice wieku prekluzyjnego się zmieniały. Od 1922 r. było to dla podporucznika, porucznika, kapitana, majora – 53 lata, podpułkownika – 55 lat, pułkownika – 57 lat. W 1926 r. granice te obniżono o 7 lat. Kolejnej zmiany dokonano w 1937 r. (Dz.U. RP 1937, nr 20, poz. 128). Do rezerwy oficerowie byli przenoszani na własną prośbę albo wskutek utraty zdolności do służby lub negatywnych kwalifikacji.

służbie cywilnej przez element pochodzący z wojska: oficerów i podoficerów zawodowych przechodzących z czynnej służby wojskowej do państwowej w trybie ustalonym przez Prezesa Rady Ministrów; osób posiadających przepisane wykształcenie – po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej. Zasada ta idzie po linii wzmocnienia aparatu państwowego elementem wyrobionym państwowo i zdyscyplinowanym służbowo oraz do usprawnienia i scementowania kadr osobowych instytucji cywilnych funkcjonariuszy państwowych. [...] Ilość kandydatów spośród osób wymienionych w ustępie poprzednim nie może przekraczać 30% normalnego uzupełnienia”<sup>36</sup>.

Śmierć Marszałka w 1935 r. wywołała ważne zmiany w obozie sanacyjnym. Rozpoczęły się „wojny diadochów”, czyli zmagania o władzę. Beck i marszałek Rydz-Śmigły, stojący na czele armii, stali się rywalami. Miało to wpływ na ograniczenie transferów personalnych między wojskiem a MSZ. W związku z narastającym zagrożeniem wojennym nasilał się napływ oficerów Oddziału II do placówek zagranicznych jako urzędników kontraktowych, jednak nie dotyczyło to wyższych stanowisk etatowych. Kierownictwo MSZ już nie potrzebowało „wzmocnienia” oficerami, resort został nasycony. Armia i MSZ stanęły w pewnym sensie po dwóch stronach barykady. Jeden z ważniejszych urzędników MSZ, Michał Łubieński, podsumował: „Beck na Radę Ministrów prawie nigdy nie przychodził, wyręczając się wiceministrem Szembekiem lub nawet czasem za specjalną zgodą premiera swym dyrektorem gabinetu. [...] Wszystko to wskazywało, że sprawy zagraniczne zostały jakby wydzielone w specjalny resort niezależny od decyzji rządu. Prowadził je na własną odpowiedzialność, zupełnie bez kontroli rządu i z bardzo sumaryczną kontrolą parlamentu, Minister Beck”<sup>37</sup>.

Zastanawiające, że pomimo wielu rozważań na temat napływu wojskowych do MSZ brak rzetelnych danych podsumowujących rozmiary tego zjawiska. Pionierski i cenny artykuł Piotra Staweckiego z 1965 r., choć zawierający ważne dane, był raczej wstępem, a nie podsumowaniem badań<sup>38</sup>.

W MSZ II Rzeczypospolitej zatrudniano trzy kategorie pracowników: urzędników etatowych i kontraktowych oraz personel pomocniczy (pracowników fizycznych). Rdzeń kadry stanowili etatowi urzędnicy MSZ, zatrudnieni w urzędach zagranicznych i centrali MSZ. Jako pracownicy państwowej służby cywilnej byli najwyżej uposażeni i mieli najszersze prerogatywy; to im powierzano stanowiska kierownicze. Grupa ta była mocno zróżnicowana w zakresie rang i stanowisk służbowych. Przepisy ustawy o państwowej służbie cywilnej z 1922 r. zobowiązywały mianowanego urzędnika do wiernej służby Rzeczypospolitej, wykonywania zgodnych z prawem zleceń przełożonych oraz do zachowania tajemnicy wobec osób postronnych. Wraz z mianowaniem urzędnik składał przysięgę zobowiązującą do stosowania tych zaleceń. W ustawie szczegółowo określono zasady postępowania po mianowaniu, począwszy od dbałości o powagę stanowiska, przez przestrzeganie hierarchii i drogi służbowej, a skończywszy na powstrzymaniu się

<sup>36</sup> AAN, PRM, VI-48-53-1, „Wytoczne administracji personalnej (projekt)”. Załącznik do projektu okólnika PRM przesłany dyrektorowi Biura Usprawnienia Administracji przez p.o. dyrektora BP PRM, 27 I 1936 r.

<sup>37</sup> M. Łubieński, *Refleksje i reminiscencje...*, s. 67.

<sup>38</sup> P. Stawecki, *O dominacji wojskowych...*

od komentowania dla prasy swych zadań, jeśli nie zezwolił na to zwierzchnik. W zamian urzędnicy etatowi otaczani byli opieką państwa i cieszyli się wieloma przywilejami<sup>39</sup>. Urzędnicy kontraktowi byli najliczniejszą grupą pracowników w MSZ. Ich zatrudnianie i zwalnianie było proste. Niektórych urzędników kontraktowych zwalniano już po kilku tygodniach, inni wypełniali te same obowiązki przez kilkanaście lat<sup>40</sup>.

## TRZY GRUPY OFICERÓW W MSZ I ICH LICZEBNOŚĆ

W strukturach MSZ pracowały trzy grupy urzędników związanych z wojskiem. Pierwszą tworzyli attachés wojskowi, którzy jako czynni wojskowi byli jedynie przydzieleni do wybranych placówek dyplomatycznych. Ich związek z MSZ był powierzchowny, gdyż głównym zadaniem było utrzymanie łączności między dowództwem Wojska Polskiego a obcymi armiami oraz służyć radą w sprawach wojskowych kierownikowi misji. Jednak dla wielu oficerów stosunkowo niskie stanowisko attaché (z franc. przydzielony, doczepiony) było początkiem kariery dyplomatycznej, już na stanowiskach cywilnych<sup>41</sup>. Tak było m.in. w wypadku Józefa Becka, Wiktora Tomira Drymmera, Wacława Jędrzejewicza, Tadeusza Kobyłańskiego, Tadeusza Schätzla czy Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Niewykluczone, że był to rodzaj egzaminu lub szkoły dla oficerów przed przejściem z mocno odmiennych realiów jednostki wojskowej (lub sztabu) na międzynarodowe salony polityczne. Choć w niektórych wypadkach w grę wchodziły inne mechanizmy. Wspomniany Kobyłański znany był jak hulaka, spekulant, karciarz; miał też sprawę przed oficerskim sądem honorowym o uwiedzenie żony podwładnego. Ale był przez siostrę skoligacony z synem prezydenta RP, Michałem Mościckim, co „neutralizowało” negatywne opinie i otwierało podwoje MSZ<sup>42</sup>.

W 1933 r. polskiemu MSWojsk. podlegało 16 oficerów różnej specjalności przydzielonych do placówek MSZ w dziesięciu stolicach. Była to niewielka grupa wobec

<sup>39</sup> Ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 II 1922 r. (Dz.U. RP 1922, nr 21, poz. 164).

<sup>40</sup> W 1924 r. MSZ wydało okólnik określający warunki zatrudniania pracowników kontraktowych. Często przyjmowano ich bez podania terminu obowiązywania umowy. Okres wypowiedzenia nie mógł być dłuższy niż miesiąc. W razie przewinięcia służbowego umowę można było rozwiązać ze skutkiem natychmiastowym, bez konieczności umotywowania tego kroku. Pracownikom kontraktowym nie przyznawano ani stopni służbowych, ani tytułów obowiązujących w MSZ. Po przepracowanym roku można było udzielić im urlopu, jednak nie dłuższego niż cztery tygodnie. Wysokość pensji zależała od uznania zwierzchnika, którym był urzędnik etatowy MSZ. Pracownik kontraktowy był ubezpieczony w kasie chorych, ale nie przysługiwały mu świadczenia emerytalne. System był tak wyraźnie niesprawiedliwy, że władze centralne stopniowo ograniczały kierownikom urzędów zagranicznych swobodę w przyjmowaniu pracowników tej kategorii. Zob. więcej: W. Skóra, *Służba konsularna...*, s. 316–323.

<sup>41</sup> Attaché wojskowy przebywający na placówce podlegał jej szefowi, jednak rzeczywistych przełożonych miał w MSWojsk. (formalnie podlegał szefowi Sztabu Głównego). Według protokołu dyplomatycznego attaché pod względem rangi znajdował się tuż po radcy poselstwa (ambasady), a przed sekretarzem. W pewnych sytuacjach attaché wojskowy mógł być drugim urzędnikiem w placówce, tuż po kierowniku. Tak było np. w Poselstwie RP w Kownie, gdzie płk Leon Mitkiewicz był drugą osobą po posle Franciszku Charwacie. Zasady i zakres pracy tej grupy zostały wyczerpująco opisane (R. Majzner, *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014).

<sup>42</sup> M. Świerczek, *Rola Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w operacji MOCR-Trust*, Częstochowa 2017 (mps rozprawy doktorskiej), s. 76.

574 urzędników etatowych MSZ. Jednak i w tym zestawieniu ważne są szczegóły. Na przykład w paryskiej ambasadzie RP pracowało aż czterech oficerów (attaché wojskowy, zastępca i dwóch oficerów przydzielonych). Stanowili oni zauważalną grupę w szesnastoosobowym zespole pracowników etatowych placówki<sup>43</sup>. W 1939 r. na placówkach MSZ pracowało już 30 oficerów czynnych (attachés wojskowych i ich pomocników)<sup>44</sup>. Temu znacznemu wzrostowi liczby przedstawicieli wojska odpowiadał ogólny spadek urzędników etatowych MSZ, których było wtedy 530<sup>45</sup>.

Drugą grupę stanowili urzędnicy etatowi MSZ, którzy w przeszłości byli oficerami, do resortu spraw zagranicznych przeszli zaś bądź na rozkaz MSWojsk., bądź z własnej woli. Analizowane wcześniej regulacje rządowe ich właśnie dotyczyły. We wspomnianym już artykule z 1965 r. Piotr Stawecki podsumował ówczesną wiedzę o przepływie kadr wojskowych do różnych działów administracji państwowej. W części poświęconej MSZ wymienił nazwiska 32 przyjętych tam oficerów. Obecne ustalenia pozwalają na przedstawienie listy znacznie dłuższej, zawierającej 43 nazwiska (szczegóły w tabeli 1). I ona zapewne nie zamyka badań, gdyż nie udało się prześledzić drogi zawodowej wszystkich urzędników.

Przyjęcie tak dużej grupy wojskowych z reguły na wysokie i kierownicze stanowiska etatowe było zauważalną zmianą w dotychczasowej polityce personalnej ministerstwa. Przypomnijmy, że MSZ to najmniejszy kadrowo resort. W zestawieniu przygotowanym w 1937 r. przez Biuro Personalne MSWojsk., w którym analizowano możliwość „wchłonięcia” przez poszczególne ministerstwa podoficerów przenoszonych do rezerwy, wykazano, iż rocznie w MSZ zwalnia się zaledwie dziesięć stanowisk urzędników niższych (grupy uposażenia VII–XIV). Wśród stanowisk wyższych fluktuacja była jeszcze mniejsza. Tymczasem w Ministerstwie Poczty i Telegrafów przewidywano 312 wakatów w roku budżetowym 1937/1938, w Ministerstwie Sprawiedliwości – 213, a w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – 121 etatów<sup>46</sup>.

Oficerów przyjmowano do pracy w MSZ podczas wielkiego kryzysu gospodarczego, gdy z powodu trudności budżetowych zmniejszono zatrudnienie w administracji państwowej. Zwłaszcza w tak kosztownym jej dziale, jakim było MSZ. Aby przyjąć wojskowych, musiano zwolnić dotychczas zatrudnionych urzędników. W historiografii i wspomnieniach niektórzy autorzy określają te decyzje jako „czystki”. Sam Drymmer, który jako „kadrowiec MSZ” (od 13 lutego 1931 r.) tym się zajmował, stwierdził po latach: „Oczywiście nie neguję, że stawałem wnioski o zwolnienie ze służby niektórych ludzi, którzy nie zgadzali się z polityką zagraniczną Rządu lub wręcz ją zwalczali, biorąc

<sup>43</sup> *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, Warszawa 1933, *passim*.

<sup>44</sup> Zgodnie z *Rocznikiem Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, Warszawa 1939, s. 266 w placówkach MSZ było 25 oficerów tej kategorii. Jednak w tym artykule wykorzystano dane z publikacji wojskowej ze względu na jej większą wiarygodność w sprawach oficerów (R. Rybka, K. Stepan, *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006, s. 428–429).

<sup>45</sup> *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*, *passim*.

<sup>46</sup> AAN, PRM, VI-48-2, Zestawienie „Ilość stanowisk dla podoficerów skalkulowana przez Biuro Personalne MSWojsk.”

czynny udział w negatywnej polityce swojej partii”. Zwalniał też urzędników starszych, winnych różnych wykroczeń<sup>47</sup>.



### **Wstrzymano.**

- Czy pan pułkownik nie jest ministrem?
- W tym roku awanse wstrzymano.

Rysunek satyryczny z czasopisma „Mucha” 1932, nr 7

Działania kadrowe Drymmera były doceniane przez zwierzchników. Premier Janusz Jędrzejewicz, planujący reformę uposażenia i „usprawnienie administracji”, w 1933 r. poprosił Becka o „wypożyczenie” Drymmera, aby podobne działania podjął w Prezydium Rady Ministrów<sup>48</sup>. Być może nieprzypadkowo określano go niekiedy jako „miotłę reżimu pułkowników”. O zwalnianych mawiano zaś, że zostali „drymnięci”.

Czy rzeczywiście działania Drymmera (a więc i Becka, oficerów) w MSZ można określić jako „czystki”? Określenie to, raczej emocjonalne, należy uznać za subiektywne.

<sup>47</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 115–116.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 123. Drymmer był szefem Biura Personalnego PRM od czerwca 1933 do lutego 1934 r.



Co jeden uzna za racjonalną politykę kadrową, inny – za prześladowania. Przytoczmy lakoniczny opis sytuacji, gdy Drymmer przyjechał do Ambasady RP w Paryżu w październiku 1931 r. Celem jego wizyty był przegląd spraw kadrowych. Jan Lechoń, poeta, a wówczas urzędnik poselstwa, napisał w liście słowa, które można uznać za charakterystyczne dla działań Drymmera: „Był tu dotąd, jutro zdaje się wyjeżdża, Drymmer i zdaje się, że zostawi po sobie pobojuwisko – taką zrobił rzeź, zwłaszcza w siłach kancelaryjnych”<sup>49</sup>. Chodziło nie tylko o zwalnianie niechcianych przez sanację, ale w ogóle – redukcję zatrudnienia w placówkach.

Oficerów przyjmowano w MSZ zwykle na stanowiska od V do VII stopnia służbowego (później były to grupy uposażenia). W 1933 r. na tych stanowiskach pracowało w MSZ 260 urzędników. Była to elita ministerstwa. W 1939 r. (nastąpiło znaczne zmniejszenie grup uposażenia) – 331 urzędników. Z tymi liczbami właśnie, a nie z ogółem zatrudnionych w MSZ, należy zestawiać listę przyjętych oficerów. Wtedy okazuje się, że co szósty lub co ósmy wyższy urzędnik MSZ był w przeszłości zawodowym oficerem wojska.

Zwraca uwagę to, że co najmniej 21 urzędników wymienionych w tabeli w przeszłości było etatowymi pracownikami polskiego wywiadu wojskowego (czyli niemal połowa). Zapewne lista jest niepełna. Jednak nawet to wstępne zestawienie wskazuje, jak ważnym elementem w karierze w MSZ mogło być doświadczenie wyniesione z Oddziału II lub kontakty z tym oddziałem. W kilku przypadkach dotyczy to szefów ważnych działów lub całego Oddziału II (Schätzla, Becka, Matuszewskiego, Jędrzejewicza, Łubieńskiego). Zarówno w wywiadzie, jak i w MSZ zajmowali oni wysokie stanowiska. Była to też „droga jednokierunkowa” – kariera w wywiadzie zawsze poprzedzała karierę w MSZ, będąc jak gdyby sprawdzianem (szkołą?). Nie zdarzało się, by doświadczenie zdobyte w MSZ warunkowało karierę w Oddziale II. Czy można stwierdzić, że wywiad był pepiniarą kadr MSZ? Coś jest na rzeczy, skoro blisko połowa oficerów przeniesionych do resortu spraw zagranicznych przeszła przez tę specyficzną służbę. Może jednak oba zjawiska miały tę samą przyczynę: do wywiadu i do MSZ piłsudczycy kierowali osoby szczególnie zaufane, a więc mające przeszłość legionową?

Większość oficerów wojska przeniesionych lub przyjętych do MSZ trafiła do służby konsularnej (24 osoby)<sup>50</sup>. W skali służby konsularnej, która składała się ze 140–150 urzędników etatowych, była to znacząca grupa (około 17 proc.), choć nie wszyscy byli w MSZ w tym samym czasie. Zajmowali z reguły eksponowane stanowiska. W większości nie mieli doświadczenia zdobytego w placówkach zagranicznych MSZ. Tylko dwaj dyrektorzy DK MSZ (Jędrzejewicz i Drymmer) mieli za sobą pracę w charakterze attaché wojskowego. Analiza przydziałów służbowych wykazanych w „Roczniku Oficerskim” i „Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych” wskazuje, że w większości byli to wojskowi z korpusu oficerów piechoty, w niewielkim stopniu lotnictwa i kawale-

<sup>49</sup> List Jana Lechońa do Anny Jackowskiej z ok. 13 X 1931 r. [w:] J. Lechoń, *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977, s. 136.

<sup>50</sup> Omówienie ich kariery zawodowej zob.: W. Skóra, *Oficerowie wojska w służbie konsularnej II Rzeczypospolitej (1926–1939)* [w:] *Siły zbrojne – polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Kurlenda, J. Romanowicz, A. Rossa, B. Zalewski, Toruń 2005.

rii<sup>51</sup>. Byli względnie młodzi, zwłaszcza jeśli uwzględnić wysokie stanowiska zajmowane przez nich w służbie konsularnej. Wszyscy urodzili się w ostatniej dekadzie XIX stulecia. W chwili przeniesienia do MSZ mieli od 32 do 40 lat, daleko im więc było do stanu spoczynku. W „Roczniku Służby Zagranicznej RP” w ich biogramach zawarte są sformułowania „oddany do dyspozycji z MSWojsk.” lub „odkomenderowany z MSWojsk.,” co mogło sugerować doraźność tego przeniesienia. Tak jednak nie było, gdyż w zdecydowanej większości nie wracali do służby czynnej. Niemal wszystkich oficerów zatrudniono na stanowiskach I kategorii, w V lub VI stopniu służbowym, właściwym dla rangi konsula generalnego lub konsula. Oznaczało to wysokie zarobki, prestiż i władzę nad podległym personelem. Zazwyczaj po krótkim przeszkoleniu w centrali ministerstwa obejmowali samodzielne placówki zagraniczne lub stanowiska kierownicze w służbie konsularnej: dwóch było dyrektorami DK MSZ, dwóch naczelnikami najważniejszych wydziałów departamentu, jeden zastępcą naczelnika. Aż 14 oficerów kierowało konsulatami, często ważnymi dla interesów Polski (w Paryżu, Mińsku, Hamburgu, Harbinie, Królewcu, Lille, Charkowie). Wielu, bo dziesięciu oficerów przed przyjściem do MSZ lub już po objęciu stanowisk konsularnych prowadziło wywiad przeciwko ZSRS. W 1935 r. połowa placówek konsularnych w tym kraju była kierowana przez urzędników z przeszłością wywiadowczą. Prawdopodobnie przyjęcie ich jako etatowych urzędników konsularnych miało wzmocnić wywiad na tym kierunku oraz ochronić samych oficerów przed aresztowaniem przez kontrwywiad gospodarzy. Kierowanie konsulem i status urzędnika państwowej służby cywilnej, połączone niekiedy z immunitetem dyplomatycznym, stanowiły pewniejsze zabezpieczenie aniżeli stosowane w latach dwudziestych zatrudnianie rezydentów wywiadu jako pracowników kontraktowych MSZ.

**Tabela 1. Urzędnicy etatowi MSZ, którzy przeszli tam z wojska po zamachu majowym**

Lp.	Nazwisko i imię	Stopień wojskowy	Stanowisko w MSZ (wybór)	Rok zatrudnienia w MSZ
1.	Beck Józef*	płk	minister	1930
2.	Chodacki Marian*	kpt.	komisarz generalny w Gdańsku	1932
3.	Cybulski Teodor	kpt.	wicekonsul w Kurytybie	1932
4.	Czyżewski Edward *	?	konsul w Kwidzynie	1928
5.	Drymmer Wiktor Tomir*	kpt.	dyrektor DK i p.o. dyrektor Biura Personalnego	1929
6.	Dubicz-Penther Karol*	mjr	poseł w Lizbonie	1928
7.	Jałowiecki Bohdan	kpt.	kierownik konsulatów w Mińsku i Olsztynie	1931
8.	Jaroszewicz Tadeusz	płk	radca poselstwa w Kairze	1933

<sup>51</sup> *Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928, *passim*.

Lp.	Nazwisko i imię	Stopień wojskowy	Stanowisko w MSZ (wybór)	Rok zatrudnienia w MSZ
9.	Jędrzejewicz Waclaw*	płk	dyrektor DA i DK	1928
10.	Kara Stanisław*	ppłk	konsul generalny w Lille i Paryżu	1931
11.	Karczewski Jan Leon*	kpt.	wicekonsul w Tuluzie	1931
12.	Kawalec Tadeusz	kpt.	zastępca naczelnika w DK	1935
13.	Kawałkowski Aleksander	kpt.	konsul generalny w Lille, attaché ambasady w Paryżu	1936
14.	Kłopotowski Jerzy*	por.	konsul generalny w Tyflisie i poseł w Rydze	1932
15.	Kobyłański Tadeusz*	płk	wicedyrektor DPE; radca poselstwa w Bukareszcie	1929
16.	Kowalski Tadeusz Alfred	por.	zastępca naczelnika w DK	1931
17.	Kwiatkowski Aleksander*	mjr	konsul w Harbinie	1932
18.	Libicki Konrad	mjr	poseł w Tallinie, naczelnik Wydziału Prasowego	1927
19.	Litewski Jerzy Bogumił*	rtm.	konsul w Harbinie	1933
20.	Łubieński Aleksander*	mjr	p.o. dyrektor Protokołu Dyplomatycznego	1933
21.	Matuszewski Ignacy*	płk	dyrektor DA, poseł w Budapeszcie	1926
22.	Michałowski Roman	ppłk	sekretarz ambasady w Londynie i Tokio	1933
23.	Nagórny Tadeusz	kpt.	konsul w Brukseli i Strasburgu	1932
24.	Nałęcz-Korzeniowski Stanisław*	por.	konsul we Frankfurcie nad Menem i radca DPE	1932
25.	Narzymiński Tadeusz*	por.	sekretarz poselstwa w Helsinkach	1934
26.	Poncet de Sandon Aleksander	kpt.	konsul w Kiszyniowie	1932
27.	Prażmowski-Belina-Kryński Zbigniew	ppłk	konsul w Leningradzie	1931
28.	Próchnicki Stanisław	mjr	naczelnik wydziału w DA	1931
29.	Rudzki Kazimierz*	por.	urzędnik konsulatów w Pile i Tyflisie; kierownik konsulatu generalnego w Mińsku	1926
30.	Ryszaneck Władysław	ppłk	konsul generalny w Hamburgu	1936

Lp.	Nazwisko i imię	Stopień wojskowy	Stanowisko w MSZ (wybór)	Rok zatrudnienia w MSZ
31.	Schätzel Tadeusz*	płk	wicedyrektor DPE	1929
32.	Siemiątkowski Stefan	por.	kierownik wydziału konsularnego poselstwa w Sztokholmie	1927
33.	Skarżyński Władysław	kpt.	zastępca naczelnika Wydziału Gospodarczego	1931
34.	Sokołowski Seweryn	mjr	wicedyrektor Gabinetu Ministra	1930
35.	Sośnicki Stanisław	kpt.	radca w DPE i konsul w Charkowie	1931
36.	Stebłowski Adam*	mjr	konsul generalny i radca w Charkowie i Tyflisie	1928
37.	Śmigieński Jerzy	rtm.	sekretarz poselstwa w Rydze, konsul w Pile	1926
38.	Świtkowski Adam*	mjr	radca w DK, konsul w Zagrzebiu	1939
39.	Unrug Michał	rtm.	sekretarz poselstwa w Sztokholmie	1934
40.	Urbaniec Jan*	por.	wicekonsul w Użhorodzie	1936
41.	Wieniawa-Długoszowski Bolesław	gen. bryg.	ambasador w Rzymie (przy Kwirynale)	1938
42.	Zarychta Apoloniusz	kpt.	naczelnik Wydziału Polityki Emigracyjnej DK	1931
43.	Zieliński Włodzimierz	mjr	konsul generalny w Paryżu	1931

\* Oznaczono oficerów w przeszłości pracujących w wywiadzie wojskowym.

Źródła: opracowanie autora na bazie danych zawartych w kolejnych wydaniach „Rocznika Oficerskiego” i „Rocznika Służby Zagranicznej RP”.

Trzecią grupę oficerów w MSZ tworzyli pracownicy wojskowego wywiadu (Oddziału II Sztabu Głównego), których przyjmowano do placówek (zwykle jako urzędników kontraktowych niskiego szczebla) po fikcyjnym przeniesieniu do rezerwy lub pod fałszywymi nazwiskami. Zazwyczaj zatrudniano ich w konsulatach. Zjawisko to występowało niemal od początków powstania urzędów zagranicznych MSZ. W styczniu 1922 r. MSZ i MSWojsk. podpisały „umowę zasadniczą” o regułach współpracy oficerów wywiadu z personelem cywilnym na placówkach<sup>52</sup>. Obowiązywała ona – jak się wydaje – do końca lat dwudziestych. Po objęciu kierownictwa nad służbą konsularną i Biurem Personalnym MSZ przez byłych oficerów wywiadu ustalenia z poprzedniej dekady przestały obowią-

<sup>52</sup> Treść tej umowy zob.: W. Skóra, *Współpraca polskiego wywiadu z placówkami Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1921–1923)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, nr 1, s. 109–126.

zywać. Sprawy ulokowania oficerów rezydentów Oddział II załatwiał podczas spotkań z dyrektorem Drymmerem. Również konflikty między urzędnikami MSZ a eksponentami<sup>53</sup> załatwiano na tym szczeblu.

Trudno ustalić, ilu czynnych oficerów wywiadu zatrudniono ogółem w MSZ, zwłaszcza że w różnych latach ich liczba ulegała dużym zmianom. Uwaga Oddziału II skupiona była na wschodnim i zachodnim sąsiedzie Rzeczypospolitej i tam też przebywało ich najwięcej. Mniejszą liczbę oficerów ulokowano w Czechosłowacji i krajach sąsiadujących z Niemcami i ZSRS (placówki limitrofowe, czyli prowadzące wywiad z terenu państwa trzeciego). Według zeznań oficerów wywiadu, składanych już po kampanii wrześniowej, w Niemczech w sierpniu 1939 r. przebywało 24–26 oficerów Oddziału II. Najnowsze ustalenia historiografii poświęconej wywiadowi zawierają ich zestawienia<sup>54</sup>. W ambasadzie i każdym konsulacie pracował przynajmniej jeden eksponent. Przypomnijmy, że na terenie Niemiec oraz Protektoratu Czech i Moraw (który w zakresie spraw zagranicznych *de facto* był częścią Rzeszy) działało wówczas 18 konsulatów polskich różnej rangi. Pracowało w nich 181 urzędników MSZ (etatowych i kontraktowych). Pracownicy Oddziału II stanowili więc około 14 proc. pracowników polskiego MSZ w Rzeszy i Protektoracie.

Jeszcze większe nasycenie w porównaniu z personelem „cywilnym” było w ZSRS. W połowie 1939 r. pracowało w tym kraju 33 urzędników polskiego MSZ. Wśród nich było zakonspirowanych ośmiu oficerów Oddziału II pod zmienionymi nazwiskami (według ustaleń Łukasza Ulatowskiego – 14)<sup>55</sup>. Współpracownikiem wywiadu był też kierownik Konsulatu Generalnego RP w Mińsku, Kazimierz Rudzki (oficer w przeszłości kierujący placówką wywiadowczą „Graff” przy konsulacie w Pile). Tak więc co najmniej 27 proc. personelu MSZ w ZSRS było w istocie pracownikami MSWojsk. (Oddziału II).

Tylko w lipcu 1939 r. do MSZ przyjęto na wniosek Oddziału II ośmiu kolejnych „urzędników”. Skierowano ich do konsulatów polskich w Wiedniu, Wrocławiu, Lipsku, Szczecinie, Hamburgu, Królewcu, Opolu i Bratysławie. W sierpniu dalszych dwóch ulokowano w konsulatach generalnych w Kijowie i Berlinie.

Można przyjąć, że w przededniu wojny w placówkach MSZ pracowało około 40 oficerów Oddziału II (w zdecydowanej większości jako urzędnicy kontraktowi konsulatów). Zbliżająca się wojna uzasadniała ten stan. Konieczność zbierania informacji spychała zadania pokojowe na plan dalszy.

<sup>53</sup> Eksponentami nazywano oficerów Oddziału II – kierowników zagranicznych placówek wywiadowczych. Byli odpowiednikami obecnych rezydentów.

<sup>54</sup> Zob. Ł. Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy w 1939 r. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013 (II wydanie), s. 46–114.

<sup>55</sup> W Moskwie byli to: mjr Eugeniusz Dmochowski, mjr Antoni Minkiewicz, mjr Wincenty Zaremski i mjr Stanisław Ratomski. W Kijowie: kpt. Jan Kraczkiewicz, rtm. Włodzimierz Prosiński i mjr Mieczysław Słowikowski. W Mińsku kpt. Gustaw Olszewski. W Leningradzie kpt. Mieczysław Rutkowski. Pracownikiem Oddziału II był też szofer ambasady polskiej, por. Stanisław Karzązki, jednak nie był on ujmowany w oficjalnych spisach pracowników MSZ (S.M. Nowinowski, *Zakończenie działalności ambasad i konsulatów RP w Związku Sowieckim jesienią 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 164, s. 16–17). Ustalenia te należy uzupełnić o nazwiska wymieniane przez Łukasza Ulatowskiego (Ł. Ulatowski, *Polski wywiad wojskowy...*, s. 68).

Zagadnienie kierowania tak wielu oficerów wywiadu do pracy w placówkach MSZ jest na tyle rozbudowane, że zasługuje na osobne i obszerne opracowanie. W największym zagęszczeniu oficerowie wywiadu pracowali w placówkach MSZ na terytorium ZSRS. Nasiliło się to zwłaszcza po klęsce Oddziału II Sztabu Głównego, poniesionej w wyniku wspomnianej akcji dezinformacyjnej służb sowieckich (MOCR-Trust), przeprowadzanej przez GPU w latach 1921–1927. Po kompromitacji i załamaniu w 1927 r. wywiad polski w ZSRS oparty został niemal całkowicie na placówkach MSZ, co implikowało skierowanie tam wielu jego pracowników. Podobne zjawisko – choć na mniejszą skalę – wystąpiło w Niemczech. Przełomem było aresztowanie Jerzego Sosnowskiego, który stanowił rdzeń polskiego wywiadu głębokiego na Niemcy do 1934 r. Kierownictwo Oddziału II oskarżyło go później o współpracę z Niemcami. Od tego czasu w centrali wywiadu postanowiono realizować mniej ambitną, ale też mniej ryzykowną koncepcję organizacyjną. Już po klęsce wrześniowej mjr Bogusław Gorgolewski, który przed wojną odpowiadał w Oddziale II za organizację i ewidencję centralnej sieci agenturalnej w Niemczech (uzupełniał też skład oficerów na tym odcinku), podsumował: „Ponieważ montowanie nowej afery wywiadowczej wymaga długotrwałej pracy przygotowawczej oraz okresu próbnego, ponadto dobrze zmontowanej przed tym sieci werbunkowej, przystąpiono do organizowania sieci oficerów wywiadowczych przy konsulatach polskich w Niemczech, zakonspirowanych pod maską urzędników tych konsulatów”. Zaletami tej organizacji była szybkość montowania siatki, jej pewne prawno-organizacyjne podstawy i wiarygodność informacji pochodzących od oficerów (a nie agentów). Oficerowie-urzędnicy byli też znacznie ruchliwsi od agentów, bo jako pracownicy MSZ dysponowali samochodami i mogli przemierzać znaczne odległości, nie prowokując interwencji służb niemieckich. Był to jednak wywiad obserwacyjny, a więc dość powierzchowny. Nie dostarczał zbyt wielu dokumentów, czyli nie pozwalał przewidywać wydarzeń, jedynie je stwierdzał. Próby uniezależnienia się od MSZ przez lokowanie agentów w „Orbisie”, liniach „Lot” czy delegaturze Polskiego Instytutu Rozrachunkowego nie dawały zadowalających rezultatów. Podobnie było z dziennikarzami czy studentami. Brak profesjonalizmu i ruchliwości czynił z nich słabych informatorów. Symulacja przeprowadzona przez Gorgolewskiego wykazała, że dostatecznie zorganizowany głęboki wywiad agenturalny w Niemczech wymagałby około 2 mln zł rocznie, czyli kwoty przekraczającej możliwości budżetowe państwa. Oddział II był skazany na symbiozę z placówkami MSZ<sup>56</sup>.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, w jakim stopniu zmieniły się placówki zagraniczne polskiego MSZ z powodu zatrudnienia tam dziesiątek czynnych oficerów wywiadu. Natomiast na pewno byłoby błędem stwierdzenie, że nie pociągnęło to za sobą żadnych zmian w ich funkcjonowaniu i atmosferze pracy. Na pytanie, czy owi oficerowie oddziaływali na prace personelu MSZ, należy odpowiedzieć twierdząco. Wysłano ich za granicę, by zbierali informacje o potencjalnym przeciwniku i aby uniemożliwili wrogą penetrację polskich placówek. Ekspozycyści podporządkowywali tej misji zakres prac i stosunek do personelu, od którego różnili się nie tylko wykonywanymi zadaniami-

<sup>56</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, B.I.6E, Uwagi o organizacji sieci wywiadu głębokiego mjr. Bogusława Gorgolewskiego z 1 IV 1940 r.

mi, lecz także prerogatywami. Nie byli to bowiem zwykli urzędnicy kontraktowi, lecz obserwatorzy, których opinie, w tym oceny cywilnego personelu MSZ, były uważnie czytane w Warszawie. Mieli pośredni wpływ na przesunięcia służbowe. Możliwość ta wynikała w dużej mierze z tego, kto kierował Biurem Personalnym MSZ (Drymmer). Oficerowie wywiadu byli osobami o mocnych, zdecydowanych charakterach, zapewne w dużej mierze różniącymi się od przeciętnych urzędników MSZ. Raczej nie byli więc „neutralni jak woda”, niewyczuwalni, czyli „bez smaku i zapachu”. Należy zakładać, że w dobrej wierze i dla dobra Polski. Jednak pozostaje faktem, iż mechanizm kontroli oficerów wywiadu nad urzędnikami działał. Niektórzy cywilni kierownicy placówek MSZ czuli się inwigilowani, co prowadziło do jawnych lub utajonych konfliktów (w zależności od siły przebiccia i stanowiska danego urzędnika). Poseł mógł sobie pozwolić na bardziej zdecydowaną reakcję niż konsul<sup>57</sup>.

Co prawda, daleko było do sytuacji z okresu PRL, gdy polityka personalna MSZ zależała w dużej mierze od dwóch innych resortów, a mianowicie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Obrony Narodowej, a placówki były wypełnione oficerami służb specjalnych. Warto jednak przytoczyć obserwację z okresu powojennego, ze względu na swoją uniwersalność poruszonego problemu. Tadeusz Kosobudzki, opisując powojenne MSZ od środka, podsumował: „I na tym właściwie polega dramat MSZ. Wygląda to tak, iż praktycznie nie ma w MSZ większości pracowników podporządkowanej tylko jednemu ośrodkowi dyspozycyjnemu, funkcjonującej tylko w jednej hierarchii zawodowej. Ta dwoistość ról zawodowych i realizowanych celów wpływa, rzecz jasna, ogromnie niekorzystnie na realizację zadań Ministerstwa Spraw Zagranicznych. To, co stanowi o istocie każdej służby zagranicznej – analiza, programowanie i wynikająca stąd realizacja celów racji stanu – zderza się z partykularnymi interesami wywiadu. Nie negując etatystycznych funkcji pracy wywiadu, stwierdzić trzeba, że następuje tu jednak zachwianie hierarchii ważności. Dotyczy to szczególnie pracowników kadrowych służb specjalnych pracujących oficjalnie w MSZ. Dla tej kategorii osób MSZ jest siłą rzeczy instytucją drugorzędną. Dlatego też w latach osiemdziesiątych, przy szerokim napływie oficerów Wojska Polskiego, MSZ zatracił w dużym stopniu swój profesjonalny charakter, stał się konglomeratem przedstawicieli MSW, MON i w pewnym stopniu aparatu partyjnego”<sup>58</sup>.

<sup>57</sup> W poselstwie polskim w Teheranie działała od 1936 r. placówka Oddziału II pod kryptonimem „Hamal”. Prowadził ją por. Mikołaj Telatycki, zatrudniony fikcyjnie na stanowisku attaché handlowego poselstwa. Wkrótce popadł on w konflikt ze swoim przełożonym, posłem Stanisławem Hemplem, na którego temat pisał bardzo krytyczne raporty do Oddziału II. Na ich podstawie kpt. Jerzy Niezbrzycki sporządził wniosek o odwołanie posła do kraju. We wniosku tym czytamy: „Poseł Hempel wytwarzał zawsze na powierzonej sobie placówce nieznośne stosunki służbowe i towarzyskie, wciągając w rozgrywki ze swymi urzędnikami kolonię polską, a nawet członków obcego korpusu dyplomatycznego. [...] Poseł Hempel posiada na terenie jak najgorszą opinię. Jest notorycznym leniem i boi się wszelkiej odpowiedzialności. Stale kursują wersje o jego interesowności i stronnictwie. Otacza się osobami podejrzanymi i przeważnie Żydami”. Poseł również się poskarżył na swojego „podwładnego”. Konflikt zakończył się przed komisją Oddziału II, która postanowiła odwołać Telatyckiego do kraju. Zarzucono mu (i on sam się do tego przyznał) brak „taktu towarzyskiego”, nieutrzymanie dystansu wobec przełożonego oraz brak rozeznania w stosunkach panujących w poselstwie (Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II Sztabu Głównego, I.303.4.1977, Prośba kpt. Niezbrzyckiego do szefa Sztabu Głównego o odwołanie posła Hempla z 16 II 1938 r.).

<sup>58</sup> T. Kosobudzki, *MSZ od środka*, Chicago–Toronto–Warszawa 1990, s. 26. „Tadeusz Kosobudzki” to pseudonim. Ukrywa się za nim – według niektórych enuncjacji prasowych – wieloletni pracownik MSZ Zygmunt

Określając zakres obecności oficerów wojska w MSZ przed wybuchem wojny, można pokusić się o podsumowanie, choć autor jest świadomy, że temat wymaga dalszych i szczegółowych badań. Istniały trzy odrębne grupy:

- oficerów przyjętych do MSZ na stanowiska etatowe w celu „wzmocnienia kadrowego”. Opuszcili oni formalnie wojsko i stali się pracownikami cywilnej służby państwowej. Wymieniono ich w tabeli 1. Ich liczba oscylowała między 30 a 40 w danym okresie;
- oficerów nadal pracujących w wojsku, skierowanych oficjalnie na placówki zagraniczne jako attachés i ich pomocnicy. Było ich w marcu 1939 r. 30;
- oficerów wywiadu (Oddziału II), zatrudnionych jako urzędnicy kontraktowi MSZ. Pracowali głównie w Niemczech i ZSRS oraz krajach sąsiadujących. Ich liczba oscylowała zapewne wokół 40.

Tak więc w strukturach MSZ było przed wojną około 100 oficerów. Przypomnijmy, że w MSZ pracowało wówczas 530 urzędników etatowych i 762 kontraktowych, czyli razem 1292 urzędników (i dodatkowo 30 na stanowiskach attachés wojskowych, którzy formalnie nie byli pracownikami MSZ). Oficerowie zatem stanowili około 7,5 proc. ogółu zatrudnionych. Jednak wobec pracowników etatowych MSZ (i attachés wojskowych) ten odsetek wynosił 17,8 proc.<sup>59</sup> Wśród wielu zastrzeżeń do tego wyliczenia należy podkreślić fakt przebywania większości oficerów w placówkach zagranicznych. Dotyczyło to zwłaszcza attachés wojskowych i oficerów wywiadu, ale i spośród etatowych urzędników MSZ mających przeszłość wojskową większość pracowała za granicą (w wielu wypadkach kierowali konsulatami).

Przyjrzyjmy się pozornie typowej placówce MSZ, którą było poselstwo polskie w Sztokholmie. Według „Rocznika Służby Zagranicznej RP” w 1937 r. pracowało tam dziesięciu urzędników. Rdzeń placówki stanowili pracownicy etatowi MSZ: poseł Gustaw Potworowski, kierownik Wydziału Konsularnego Stefan Siemiątkowski, II sekretarz poselstwa Michał Unrug i attaché wojskowy mjr Andrzej Marecki. Trzech było więc oficerami zawodowymi (jeden wciąż czynny). Wśród personelu kontraktowego pracowali mjr Tadeusz Szumowski, zakonspirowany oficer wywiadu (z rzadko spotykanym tytułem honorowego sekretarza poselstwa), który później objął kierownictwo Samodzielnego Referatu „Zachód” Oddziału II, oraz mjr Bogusław Gorgolewski, później kierujący centralną siecią agenturalną Oddziału II w Niemczech. Podsumowując: 50 proc. kadry stanowili wojskowi, w tym trzech nadal czynnych i dwóch przeniesionych do MSZ na stanowiska cywilne. Jedynie poseł, dwie sekretarki i dwóch urzędników kontraktowych nie byli związani z wojskiem<sup>60</sup>.

Na zakończenie należy dodać, że Drymmer przyjął do MSZ trudną do określenia liczbę urzędników będących potomkami lub członkami rodzin oficerów. Takie koleżeńskie przysługi, odzwierciedlające lojalność panującą między legionistami Piłsudskiego,

---

Kacpura. Obecność pracowników wywiadu w placówkach MSZ okresu PRL została opisana w: S. Cenckiewicz, *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011; W. Bagieński, *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1–2, Warszawa 2017.

<sup>59</sup> 12,5 proc. – jeśli uwzględnić jedynie oficerów na stanowiskach etatowych MSZ.

<sup>60</sup> *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1937 r.*, Warszawa 1937, s. 126. W roczniku przy nazwisku attaché wojskowego jest adnotacja „z siedzibą w Polsce”. Wkrótce Bogusław Gorgolewski został ze Sztokholmu odwołany.



zapewne przynosiły różnorakie skutki. Tą drogą trafił do resortu w 1933 r. Jan Koziielewski (później znany jako Jan Karski). Przyjęto go dzięki bliskiej znajomości Drymmera z jego bratem, Marianem Koziielewskim, który w latach 1931–1934 był komendantem wojewódzkim policji we Lwowie, w późniejszych zaś – komendantem w stolicy. Mimo protekcji – jak pokazały lata późniejsze – była to decyzja bardzo trafna<sup>61</sup>.

W tomie czwartym *Historii dyplomacji polskiej* została przytoczona opinia wspomnianego wcześniej mjr. Szumowskiego o słabnącej pozycji Drymmera w MSZ przed wybuchem wojny. Jego władza kończyła się rzekomo na urzędnikach do VII stopnia służbowego włącznie (a więc pomocniczych), dwa lata przed wojną zaś Beck przestał go przyjmować i pozostała mu jedynie władza nad pracownikami kontraktowymi<sup>62</sup>. Wydaje się to niezgodne z faktami. Rola Drymmera w MSZ wyraźnie wzrosła w miesiącach poprzedzających wojnę. Wiązało się to z „sukcesem”, za jaki uznano udział MSZ w zajęciu części Śląska Cieszyńskiego w październiku 1938 r. (jedną z ulic w Karwinie nazwano na jego cześć). Drymmer kierował przygotowaniem resortu do wojny<sup>63</sup>, tuż przed jej rozpoczęciem Beck polecił mu przygotować dla siebie dekret nominacyjny na II wiceministra w MSZ; podczas ewakuacji z Warszawy we wrześniu 1939 r. kierował II rzutem ministerstwa<sup>64</sup>. Trudno uznać te wydarzenia za potwierdzenie tezy Szumowskiego o marginalizacji Drymmera. Występowało raczej zjawisko odwrotne: „szef spraw personalnych” przyjmował coraz więcej oficerów Oddziału II, w nieznanym celu sporządził też listę 42 pracowników MSZ „pochodzenia niearyjskiego (semickiego)”. Major Szumowski zeznawał przed komisją badającą przyczyny klęski wrześniowej, czyli przed dawnymi rywalami politycznymi. Może bronił swojego kolegi – oficera wywiadu, piłsudczyka? Może chciał mu pomóc wobec stałej odmowy przyjęcia Drymmera do Polskich Sił Zbrojnych (nawet w stopniu szeregowca)?<sup>65</sup>

## SKUTKI NAPŁYWU OFICERÓW DO MSZ

Skutki napływu wojskowych do MSZ były złożone. Inne w wypadku przyjęcia oficerów na stanowiska etatowe (z Beckiem i Drymmerem na czele), inne w sytuacji tajnego zaangażowania oficerów wywiadu. Piotr Wandycz, przeprowadzając ankietę

<sup>61</sup> Hipoteza o protekcji brata Karskiego została sformułowana w tekście: W. Skóra, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej – środowisko pierwszych doświadczeń zawodowych Jana Karskiego (1933–1939)* [w:] *Jan Karski. Misja kompletna*, red. I. Hofman, współpraca K. Smoleń, Lublin 2015, s. 135. Znalazła ona potwierdzenie w tomie I monumentalnej biografii Karskiego (brat Karskiego i Drymmer znali się osobiście bardzo dobrze), zob. W. Piasecki, *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść*, t. 1: 1914–1939. *Madagaskar*, Kraków 2015, s. 157 i in.

<sup>62</sup> W. Michowicz, *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 40.

<sup>63</sup> Zob. W. Skóra, *Przygotowania polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do wojny w 1939 r.* [w:] *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*, t. 2: *Wojsko. Wojna. Jeniectwo*, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Gorzów Wielkopolski 2010, s. 53–66.

<sup>64</sup> W.T. Drymmer, *W służbie...*, s. 197.

<sup>65</sup> Ówczesne władze polskie na uchodźstwie – być może kierując się chęcią zemsty – blokowały też próby Drymmera o przyjęcie do wojska francuskiego i brytyjskiego.



Minister spraw zagranicznych Józef Beck strzela podczas zawodów strzeleckich w MSZ w 1934 r. Na zdjęciu widoczni: Wiktor Tomir Drymmer (stoi drugi od prawej) i poseł Tadeusz Schätzel (przed Drymmerem) (fot. NAC)

wśród byłych pracowników MSZ II Rzeczypospolitej, zadał im pytanie: „Jak duży był wpływ osób, które przechodziły do MSZ z wojska, i czy wprowadzały one odmienny styl czy przyjmowały styl MSZ?”. Na ośmiu pytanych sześciu dyplomatów odpowiedziało, że wpływy wojskowych były znaczne, a styl ich pracy zauważalnie odmienny. Wacław Jędrzejewicz, sam będący oficerem, choć wskazywał na duże znaczenie tego zjawiska, to jednak podkreślił jego znikome rozmiary. Według jego zaniżonych ocen oficerowie stanowili w 1937 r. jedynie 6 proc. urzędników etatowych MSZ<sup>66</sup>. Można jedynie dodać, że nie ich liczebność była ważna, lecz stanowiska i wpływy. Nie należy też zapomnieć o łączącym ich *esprit de corps*, poczuciu odrębności i związanej z nim solidarności grupowej. Oficerowie w armii też stanowią nieliczny odsetek, jednak są oni jej rdzeniem decyzyjnym (np. w liczącej 100 tys. Reichswehrze oficerowie stanowili formalnie 4 proc. stanu).

Są przesłanki, by stwierdzić, że wojskowi popierali się wzajemnie w MSZ, co miało znaczenie zarówno przy przyjmowaniu do pracy, jak i późniejszym urzędowaniu. Felicjan Sławoj Składkowski napisał o stosunkach w Wojsku Polskim: „Zaraz po powrocie z Francji zorientowałem się, że wśród oficerów istnieją, poza pomniejszymi, trzy główne mafie. Najlepiej mi znana – piłsudczyków – o ile wiem, nie miała żadnej organizacyjnej struktury. Zaufanie i koleżeństwo opierało się przeważnie na tym, czym kto był

<sup>66</sup> P. Wandycz, *MSZ w okresie międzywojennym: odpowiedzi na ankietę*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 38, s. 136.

w Brygadzie [Legionów Polskich]. Zdziwiająco mocne i solidne były na przykład więzy byłych sierżantów, którzy znali się i wspierali wszędzie. [...] Była jednak w tej niesfornej masie jedna miara, wspólna więź, najwyższa świętość: wola Komendanta [Piłsudskiego], jak smuga błyskawicy przesywała tę gromadę ludzi i decydowała bezapelacyjnie<sup>67</sup>.

Pojawienie się oficerów oceniano w MSZ różnie. Wskazywano skutki pozytywne, czyli wzrost dyscypliny i przestrzegania zasad bezpieczeństwa (np. zachowania tajemnicy służbowej), a także ograniczenie biurokracji, i negatywne: dominację wzorów obcych i szkodliwych w dyplomacji, takich jak brak szacunku dla indywidualizmu, zwalczanie krytyki (nawet niesłusznych decyzji), kult posłuszeństwa (choćby wbrew zdrowemu rozsądkowi), brak profesjonalizmu i ogłady. Propagowanie nowych sposobów działania, właściwych wojsku, narastało stopniowo. I jak zawsze – część urzędników, kierujących się dbałością o karierę lub strachem, przyjmowała je jako „nową regułę przetrwania” ze zwierzchnikami o przeszłości oficerskiej. Łatwo było przecież zauważyć, jakie postawy, słownictwo i zasady są akceptowane, a więc zapewniają awanse, pominięcie przy redukcjach lub skierowanie na placówkę za granicę. Wydaje się, że sami oficerowie główną wartość swojej obecności w MSZ postrzegali w uczynieniu z resortu sprawniejszego narzędzia do realizacji woli Marszałka, a potem jego sukcesorów. Wysoko ceniona była „centralizacja” procesu decyzyjnego, odpowiadająca tradycyjnej strukturze wojskowej. Zapewne wcześniejszy MSZ postrzegano jako właściwy dla cywilów rozgardiasz, jeśli nie bałagan. Nowy sposób widzenia rzeczywistości oraz same przesunięcia w resorcie scharakteryzował płk Schätzel w 1933 r. (wówczas w randze pośła): „siłą faktu wyrasta inna niż dotychczas hierarchia, hierarchia nieformalna, ale faktyczna, związana również z kolejnością etapów pracy, a przejawiająca się w roli kierowniczej czynników politycznych w służbie zagranicznej; sprowadza się ona do tego, że muszą być ośrodki, które wszystkie te momenty, grające rolę w stosunkach międzynarodowych, ujmują, centralizują i doprowadzają do momentu decyzji. Stąd zaobserwowali panowie w przemianach personalnych naszej służby posunięcia, które do poszczególnych działów pracy w służbie zagranicznej wprowadzały kierownictwo polityczne. Służba prasowa, czy nawet służba administracyjna nie mają bowiem celu same w sobie, nie stanowią służby autonomicznej; stanowią one, mówią językiem wojskowym, kompleks broni pomocniczych, które działać muszą dla umożliwienia pracy tego, co jest bronią główną, to jest decyzji politycznej i jej wykonania w terenie”<sup>68</sup>.

O zauważalnej zmianie w stylu zarządzania sprawami personalnymi MSZ informował ambasador polski w Londynie, Konstanty Skirmunt. Piastował on tę funkcję od 1922 r. (w randze pośła) i był jednym z bardziej doświadczonych dyplomatów Rzeczypospolitej. W liście do Bronisława Pierackiego podsumował: „Do uwag moich w piśmie oficjalnym pragnę dodać, że polityka prowadzona przez Wydział Osobowy Ministerstwa i polegająca na ciągłych zmianach, nieustannych groszowych obcinaniach poborów jednym, a zwiększaniu innym osobom, i w ogóle na przeroście kontroli

<sup>67</sup> S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 62.

<sup>68</sup> AAN, Instytut Hoovera-Ambasada RP w Londynie, 82, Wykład Tadeusza Schätzla „Zasady i metody pracy w służbie zagranicznej”, wygłoszony w centrali MSZ 29 XI 1933 r.

i wtrącania się do pracy placówek, prowadzi do zakłócenia tej pracy i jest źródłem irytacji dla wszystkich, co z kolei odbija się ujemnie na pracy Ambasady. Bardzo wątpię, czy komukolwiek może zależeć na takich rezultatach. Nadto pisma podpisane przez p. Drymmera grzeszą bezwzględnością i są dziwnie nieuprzejme; zapomina on, że stosunek Ministerstwa do placówek powinien być poprawny, a nie mówię już o pewnym poszanowaniu należnym randze i wiekowi<sup>69</sup>. Było to więc zetknięcie wyrafinowanego dyplomaty z pragmatycznym i przyzwyczajonym do bezpośrednich form urzędnikiem, który zyskał władzę.

Poseł polski w Berlinie Roman Knoll podsumował przyjęcie grupy oficerów do MSZ znaną sentencją, że był to „najazd bandytów na dom wariatów”. Wydaje się, że słynący z ciętych bon motów dyplomata nie miał zamiaru obrazić żadnej ze stron, ale jedynie wskazać głębokie różnice między tymi środowiskami. Kapitan Drymmer, określający się we wspomnieniach jako „prosty człowiek”, nawet po latach nie ukrywał rozdrażnienia, które wywoływali w nim „zmanierowani” urzędnicy MSZ (określani jako „dyplomatołki”)<sup>70</sup>. A władzę miał nad nimi sporą. Zapewne w ministerstwie nie brakowało pracowników nieodpowiednich; wiele też należało zmienić. Otwarte pozostaje pytanie, czy lekarstwo nie było gorsze od choroby. Czy rzeczywiście wzorce wojskowe były remedium na problemy organizacyjne MSZ? Podporucznik Stefan Mękarcki, osadzony po kampanii wrześniowej wraz z innymi oficerami w obozie Rothesay, zapisał: „»Inwazja« wojska do społeczeństwa nie stworzyła jedności i harmonii wewnętrznej. Domyślałem się już w kraju przyczyny takiego stanu rzeczy, chociaż w okresie, w którym szła militarystyka społeczeństwa osiągał swe szczyty – stałem już poza sferą tego typu pracy »społecznej«. Dziś rozumiem już dobrze istotę tej przyczyny. Nasz oficer zawodowy cierpi na nieuleczalny kompleks swojej formalnej odrębności od społeczeństwa, odrębności, w której jest i śmieszna pycha, i przekonanie o własnym besserwisserstwie, i ubóstwo horyzontów umysłowych, przede wszystkim jednak niedostatek prawdziwej kultury wewnętrznej. Ten typ, niedostępny dla argumentu, domaga się tylko posłuchu, chce i musi przewodzić, z nieufnością i nienawiścią nawet odnosząc się do ludzi, których nie rozumie, dlatego, że więcej wiedzą od niego<sup>71</sup>. Nie wszyscy podzielali tę opinię. Zwłaszcza oficerowie postrzegali w tych wydarzeniach nie tylko pozytyw, lecz także rodzaj naturalnej konwergencji w służbie państwowej.

Pod koniec listopada 1933 r. w centrali MSZ odbywał się kolejny kurs naukowy dla urzędników służby zagranicznej. Organizowano je, aby zapoznać ich z poglądami osób kierujących resortem na bieżącą politykę i główne problemy ministerstwa<sup>72</sup>. Jeden z naj-

<sup>69</sup> Faksymile listu: M. Nowak-Kielbikowa, *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998, il. nr 35–36.

<sup>70</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 113.

<sup>71</sup> S. Mękarcki, *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Piotrków Trybunalski 2003, s. 154.

<sup>72</sup> Coroczne kursy naukowe dla urzędników centrali i placówek zagranicznych MSZ prowadzono od 1931 r. W swych wspomnieniach Drymmer określił je mianem „odświeżających”, ponieważ były one głównie adresowane do starszych urzędników, którzy po kilku latach pracy za granicą zostali odwołani do Warszawy. Oficjalnie celem tych kursów było zapoznanie pracowników z nowymi osiągnięciami nauki polskiej w zakresie historii, prawa międzynarodowego i konsularnego oraz ekonomii. Nie mniej istotne było zaprezentowanie urzędnikom „przed-sanacyjnego naboru” poglądów obecnych władz na najważniejsze zagadnienia polityczne i zmiany w MSZ. Zajęcia

ważniejszych wykładów wygłosił poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ, Tadeusz Schätzel. Wykład poświęcony był „zasadom i metodom pracy w służbie zagranicznej”. Rzecz nieco zdumiewająca, jeśli uwzględnić przeszłość tego oficera, w niewielkim stopniu związaną z dyplomacją. Natomiast słuchaczami byli w przeważającym odsetku zawodowi dyplomaci i urzędnicy konsularni. Prelegent był od 1919 r. organizatorem wywiadu polskiego na Wschód, potem szefem Wydziału Ewidencji Sztabu Generalnego, w latach 1926–1929 zaś szefem Oddziału II Sztabu Głównego, czyli zwierzchnikiem wywiadu i kontrwywiadu polskiego<sup>73</sup>. Treści przedstawione przez Schätzla należy uznać za symptomatyczne dla ówczesnych przemian personalnych w MSZ. Wygłoszenie ich *ex cathedra* wskazywałoby, że zmiany w sposobie myślenia o służbie zagranicznej, które nastąpiły po zamachu majowym, nie były zawoalowane, lecz głębokie i oficjalne. Pułkownik Schätzel stwierdził na wstępie, że „pomiędzy służbą zagraniczną a służbą wojskową istnieje bardzo głęboka analogia i z tego względu bez większego błędu transponować można prawa i zasady, które stosuje się w służbie i pracach wojska, do służby zagranicznej”. Te zdumiewające słowa można uznać za swoiste motto wykładu. Wynika z nich założenie, że do pracy w MSZ oficerowie nadają się bez większych zastrzeżeń. I jak się wydaje – działało to tylko w jedną stronę. Jest raczej wątpliwe, aby oficerowie zgodzili się, że urzędnik cywilny MSZ – mimo rzekomego podobieństwa obu sfer – jest w stanie dowodzić jednostką wojskową lub pracować w Sztabie Głównym. Innymi słowy, wykształcenie i praktyka wojskowa były tak szerokie, że wystarczyły, by efektywnie pracować w MSZ.

W dalszej części wykładu Schätzla znajdujemy uzasadnienie: „Istota tej analogii polega na tym, że tak w jednym, jak i w drugim wypadku treścią pracy jest walka. Z tego zasadniczego momentu wynikają wszelkie dalsze konsekwencje. Wychodząc z tego założenia, zwróciłem uwagę w roku zeszłym na to, jak ogromną rolę w służbie zagranicznej odgrywają i odgrywać muszą momenty personalne; jak wielką wagę przywiązywać się musi do tego, czym jest człowiek, a przede wszystkim do jego charakteru. W dalszym ciągu zwróciłem uwagę na to, jak wielką rolę w służbie zagranicznej odgrywają warunki ogólne, panujące w państwie, warunki polityczne i ustrojowe. Jest to jedna ze służb najbardziej odpowiedzialnych i najbardziej powiązanych z całokształtem życia państwa. Stąd te warunki, które panują w państwie, mają duży wpływ na służbę zagraniczną”<sup>74</sup>.

Wydaje się, że płk Schätzel nie miał racji w pierwszej części wypowiedzi. Istotą pracy MSZ nie jest walka. A jeśli nawet są nią zmagania, to zupełnie innego rodzaju niż wojskowe, a nawet – wywiadowcze. Słynna sentencja Carla von Clausewitza, że „wojna jest jedynie kontynuacją polityki innymi środkami” nie powinna być rozumiana jako podstawa do takiego utożsamienia. Domeną dyplomacji jest rozmowa, zrozumienie,

były obowiązkowe i trwały początkowo sześć tygodni. Organizowały je poszczególne działy MSZ, Urząd Emigracyjny i Państwowy Instytut Eksportowy. Wykłady prowadzili wybitni dyplomaci i konsulowie, a także zapraszani wykładowcy akademicy. Zob. więcej: W. Skóra, *Służba konsularna...*, s. 314–315.

<sup>73</sup> Schätzel był krótko attaché wojskowym w Turcji, w latach 1929–1930 pracował zaś jako radca i poseł w ambasadzie polskiej w Paryżu.

<sup>74</sup> AAN, Instytut Hoovera-Ambasada RP w Londynie, 82, Wykład Tadeusza Schätzla „Zasady i metody pracy w służbie zagranicznej”, wygłoszony w centrali MSZ 29 XI 1933 r.

porozumienie, względnie manipulacja, a nie zniszczenie przeciwnika. To dziedzina myśli i wpływów, nie bezpośrednich działań. Dlatego od zarania organizacji państwowych w starożytności jedne agendy zajmowały się walką, a inne – stosunkami pokojowymi. Przypomnijmy, że wybuch konfliktu zbrojnego oznacza automatycznie zerwanie stosunków dyplomatycznych i konsularnych. Można więc przyjąć, że wybuch wojny jest rodzajem klęski dyplomacji, która powraca w pełni, gdy wojna się kończy. Trudno zakładać, by ludzie szkoleni do prowadzenia wojny byli najlepsi do działań dyplomatycznych. Być może trafna byłaby analogia do budowniczych i strażaków. Ci drudzy wkraczają podczas katastrofy, tworzą też przepisy bezpieczeństwa przeciwpożarowego, ale założenie, że kierownikiem budowy powinien być strażak, jest zbyt daleko posunięte.

Można się zgodzić, że polityka personalna była kluczem do poprawnego działania MSZ. Jest to jednak wniosek tyleż oczywisty, co uniwersalny. W każdym przedsięwzięciu ważne jest, by do wyznaczonego celu dobrać ludzi o właściwych cechach i talentach. Jeśli uznamy, że celem dyplomacji była pokojowa dbałość o polską rację stanu w stosunkach zagranicznych, to łatwo wymienić owe cechy i talenty. Czy dysponowali nimi w szczególności oficerowie wojska? Zapewne oni również, lecz trudno się zgodzić, by armia była rezerwuarem osób o predyspozycjach dyplomatycznych. Karierę wojskowej nie wybiera się przecież z myślą o pracy w placówkach dyplomatycznych, tak jak idący na medycynę nie zakłada, że w ten sposób otrzyma atrakcyjną posadę w kolejnictwie. Owszem, niejednym lekarzem byłby może świetnym dyrektorem w Ministerstwie Kolei, ale nie powinno się na tej podstawie tworzyć teorii o daleko posuniętym podobieństwie obu dziedzin.

Wojsko to instytucja o sztywnej hierarchii, ze ściśle przestrzeganą i wyraźną podległością służbową. Podstawami są dyscyplina i bezdyskusyjne wykonywanie rozkazów<sup>75</sup>. Karierę robią w wojsku osoby akceptujące ten stan rzeczy. Autorytarne postawy są wśród oficerów kształtowane i potęgowane podczas wieloletniego szkolenia. Czy typ osobowości autorytarnej, sportretowany w opracowaniu Ericha Fromma z 1941 r.<sup>76</sup>, pasował do MSZ? Można mieć co do tego duże wątpliwości, choć odpowiedź nie jest oczywista. W każdej instytucji pożądana jest dawka dyscypliny i hierarchiczności, gotowość podporządkowania się zwierzchnikom; istota tkwi w proporcjach. Na pewno bezdyskusyjne przyjmowanie poleceń i bezkrytyczny stosunek do opinii zwierzchnika nie jest dobry w dyplomacji.

Wydaje się, że słowa, które wygłosił płk Schätzel, mogły paść jedynie w resorcie, w którym wojskowi odgrywali ważną rolę. Przyjrzyjmy się MSZ w połowie 1933 r. Na czele resortu stał – skierowany tam przez Marszałka – płk Beck, zawodowy wojskowy, w przeszłości oficer wywiadu, którego doświadczenie dyplomatyczne wynikało z krótkiego wykonywania funkcji attaché wojskowego w Paryżu i Brukseli. Wydziałem Personalnym MSZ kierował kpt. Drymmer, zawodowy wojskowy, w przeszłości rów-

<sup>75</sup> Piłsudski w jednej z mów podsumował: „Rozkaz jest życiem wojska. [...] Rozkaz i posłuch, nakaz i mus – to sfera, w której obraca się wojsko”. Odczyt Józefa Piłsudskiego „Demokracja a wojsko” wygłoszony 29 VI 1924 r. w Warszawie [w:] *Józef Piłsudski o państwie i prawie. Wybór pism*, t. 1, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 179.

<sup>76</sup> E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. O. i A. Ziemiłscy, Warszawa 1993, s. 142–174.

niez oficer wywiadu, wieloletni kierownik ważnej placówki Oddziału II w Rydze (skąd prowadzono wywiad przeciwko ZSRS). Na czele Departamentu Konsularnego, któremu podlegała większość urzędników MSZ, stał mjr Wacław Jędrzejewicz, także zawodowy oficer, w przeszłości organizujący wywiad na kierunku wschodnim. Ukończył Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie, doświadczenie dyplomatyczne zdobył jako attaché wojskowy w Tokio. Podobnie jak Beck należał do zaufanego grona Piłsudskiego. Pod względem personalnym był to zupełnie inny resort spraw zagranicznych aniżeli kierowany przez Augusta Zaleskiego i jego poprzedników. Naczelnikiem Wydziału Wschodniego był wspomniany płk Schätzel, którego dwa lata później zastąpił mjr Tadeusz Kobyłański, były adiutant Marszałka (kolejny, trzeci już skierowany do resortu), dawny attaché wojskowy w Moskwie, określane niekiedy jako „mózg polityczny” MSZ w drugiej połowie dekady i jeden z najbliższych doradców Becka<sup>77</sup>. Wicedyrektorem Gabinetu Ministra, decydującym o dostępie do Becka, był mjr Seweryn Sokołowski. Protokołem Dyplomatycznym kierował również były oficer wywiadu (Aleksander Łubieński). Wojskowych związanych z Piłsudskim nie było w centrali MSZ wielu, ale zajmowali pozycje na tyle kluczowe, by decydować o biegu spraw, wygłaszać wykłady o „bardzo głębokiej analogii” między służbą wojskową a zagraniczną lub zakładać tajną organizację dywersyjną (K.7).

Dlaczego Piłsudski zdecydował się wprowadzić do MSZ tak wielu oficerów, a jednego z nich postawić na czele resortu? Odpowiedź, że chciał sobie zapewnić całkowite posłuszeństwo MSZ wobec spodziewanych trudnych decyzji międzynarodowych, jest niepełna. Zwrócono już uwagę, że wojskowi zajmujący w MSZ najważniejsze stanowiska byli w przeszłości pracownikami wywiadu. Zapewne nie było to przypadkiem. Można sformułować różne hipotezy:

- Marszałek szczególnym zaufaniem darzył oficerów wywiadu.
- Wyjątkowo zaufanych współpracowników kierował w przeszłości do wywiadu.
- Do wywiadu angażowano oficerów o szczególnie wysokich kwalifikacjach (inteligencji?).
- Oficerowie wywiadu nabyli podczas pracy doświadczenia zagranicznego, predystynującego ich do pracy w MSZ.

Najbardziej prawdopodobne wydaje się połączenie założeń i odpowiedzi, że Piłsudski zaufanych i inteligentnych oficerów kierował do pracy w wywiadzie, gdzie nabywali doświadczeń w specyficznych kontaktach zagranicznych. Gdy po zamachu majowym realne okazało się „zasilenie kadrowe” MSZ przez oficerów – oni właśnie wydali się najodpowiedniejsi. Na rzecz tej hipotezy przemawiają wypowiedzi Marszałka, w których dawał wyraz swemu stosunkowi do służb specjalnych. Uważał, że odgrywają one dużą rolę w życiu Polski. Obawiał się obcego szpiegostwa i oddziaływać. Być może źródłem tego należy szukać w przeszłości konspiracyjnej oraz kontaktach ze służbami Japonii i Austro-Węgier. W 1929 r., zabiegając w Senacie RP o większe środki na kontrwywiad, stwierdził: „Jako Naczelnik Państwa i jako Naczelnny Wódz, i późniejszy minister, śmiem twierdzić ze smutkiem, że nie ma chwili w życiu moim, kiedy nie byłem szpiegowany osobiście i, zgodnie z moją dawną wyrobioną pracą oczu, odczuwam to doskonale. Nie

<sup>77</sup> L. Mitkiewicz, *Wspomnienia kowieńskie 1938–1939*, Warszawa 1990, s. 36.

ma zatem ani jednej chwili przez życie moje, pomimo tego, że jestem w wolnej, niepodległej Polsce, ażeby życie moje wyglądało inaczej niż tak, jak wyglądało za dawnych czasów, kiedy byłem ścigany przez różne psy gończe jak zając. Szpiegostwo jest tak gęste i tak silne w Polsce, że ja nazywam Polskę rajem dla szpiegów. Nigdzie bowiem tak łatwo i tak dokładnie nie rozpracowano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce. Ja z tym stale i ciągle muszę mieć do czynienia, nie tylko dla zdrowia personalnego, ale też dla pracy obrony państwa od szpiegostwa, od zarazy szpiegostwa. Ja świat znam dobrze i stwierdzam, że zaraza szpiegowska jest najbardziej rozpowszechniona nie gdzie indziej, jak w Polsce<sup>78</sup>. Trudno się dziwić, że w „raju dla szpiegów” ostoją byli oddani pracownicy wywiadu polskiego jako najlepiej przygotowani do walki z tym niebezpieczeństwem.



Minister spraw zagranicznych płk Józef Beck w mundurze (wyższy) i rozmawiający z nim gen. Mieczysław Maciejowski w grupie legionistów zgromadzonych na krakowskich Błoniach, sierpień 1939 r. (fot. NAC)

We wspomnieniach pracowników MSZ nie brakuje negatywnych ocen napływu wojskowych. Poseł polski w Atenach Władysław Schwarzbürg-Günther podsumował, że Beck „na całe życie przesiąkł »dwojkowym« sposobem myślenia i postępowania”. Dodał też, że wprowadzając do MSZ swoich dawnych kolegów z Oddziału II, chciał „wzmóc przenikliwość własnego spojrzenia zwiększoną ilością oddanych sobie

<sup>78</sup> Przemówienie na komisji budżetowej Senatu 28 II 1929 r. [w:] *Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, t. 9, Warszawa 1937, s. 142.



oczu<sup>79</sup>. Minister spraw zagranicznych, August Zaleski, relacjonując swoją ostatnią rozmowę z Piłsudskim w 1932 r., nie ukrywał wzburzenia. Stwierdził wówczas, że w podległym mu resorcie zapanowały „niemożliwe wprost stosunki”, ponieważ oficerowie Oddziału II wprowadzeni przez wiceministra Becka „rozpoczęli tam szpiegować wszystkich”, działania zaczęli od rewizji w biurku samego ministra. Na zakończenie Zaleski podsumował: „Pan Marszałek może uważać, że tego rodzaju postępowanie jest pożyteczne. Gnoj jest też pożyteczny, ale Pan nie może żądać ode mnie, abym trzymał moje ręce w tym gnoju<sup>80</sup>. Kazimierz Roman Dębicki, były poseł polski w Belgradzie, stwierdził, że oficerowie mieli niewielkie wpływy w departamencie politycznym MSZ, natomiast „w dziale administracji, konsularnym i personalnym dała się odczuć różnica mentalności i zaplecza tej dość licznej grupy, niezharmonizowanej z większością urzędników, mających niemal 10-letnie doświadczenie<sup>81</sup>. Kazimierz Krasicki, urzędnik konsulatu w Brukseli, nisko ocenił kompetencje swojego przełożonego, konsula Tadeusza Nagórnego, wcześniej kapitana piechoty pułku stacjonującego w Mołodecznie (województwo nowogródzkie). W jego wspomnieniach czytamy: „Nominacja [na konsula – W.S.] wynikała stąd, że rozwiódł się z żoną, która poślubiła prezydenta Mościckiego, a obecność Nagórnego w Polsce stała się ambarasująca. Niestety, Nagórny nie miał pojęcia o służbie w MSZ, a jego zachowanie było na poziomie garnizonu w Mołodecznie. W czasie wystawy światowej w Brukseli w 1934 r. byliśmy z [Romanem] Szuyskim na wystawie i w związku z różnymi uroczystościami zjawialiśmy się tam w żakietach i cylindrach. Spotkał nas konsul Nagórny i zrobił głośną awanturę<sup>82</sup>. Podobnie jak Drymmer, konsul uważał takie stroje za objaw snobizmu i próżności, a nie wymóg protokołu dyplomatycznego, którego zapewne nie znał. Waclaw A. Zbyszewski, pracownik MSZ (m.in. konsulatu generalnego w Nowym Jorku), w następujący sposób scharakteryzował działalność kpt. Zarychty, któremu powierzono konsolidację Polonii: „Był to zacy idealista, patriota, ale naiwniak pełen zapału, bez cienia talentu organizacyjnego, tak że nic z tego nie wyszło<sup>83</sup>. Jan Meysztowicz, pracownik konsulatów w Morawskiej Ostrawie i Marsylii, o przyjmowaniu oficerów do MSZ wypowiadał się niepocholebnie<sup>84</sup>. Podobne stwierdzenia, lecz ostrzejsze w tonie, odnaleźć można we wspomnieniach Jana Małęczyńskiego, kierownika konsulatu generalnego w Opolu<sup>85</sup>. Oficerów kształcono do działań militarnych,

<sup>79</sup> W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 114–116.

<sup>80</sup> P. Wandycz, *Z Piłsudskim...*, s. 141.

<sup>81</sup> *Idem*, *MSZ w okresie...*, s. 135–139.

<sup>82</sup> K. Krasicki, *Spełniony sen [w:] Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czeczot-Gawrak, Warszawa 1998, s. 174–175.

<sup>83</sup> W.A. Zbyszewski, *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000, s. 258.

<sup>84</sup> We wspomnieniach Meysztowicza czytamy: „Mniej szczęśliwy był, jak sobie zdałem sprawę znacznie później, inny aspekt polityki personalnej w MSZ, wynikający także z osobistych predylekcji ministra Becka, a mianowicie przyjmowanie do MSZ, i to od razu na wysokie stanowiska, oficerów z wojska, którzy przeważnie szybko tracili swe walory wojskowe, o ile je mieli, a nie nabywali innych” (J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Kraków 1984, s. 73).

<sup>85</sup> O oficerach wprowadzanych do MSZ napisał on, że byli „zupełnie nieprzygotowani” (J. Małęczyński, *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, oprac. W. Lesiuk, Opole 1980, s. 33).

czyli do sytuacji zupełnie odmiennych od urzędniczo-salonowych realiów służb zagranicznych. Atmosfera koszar nie przypomina rautu w ambasadzie. Na pewno nie uczy drobiazgowej analizy rozmów, subtelności i taktu, wymaganych w dyplomacji. Oficerowie sami wybierali karierę wojskową, znając swoje predyspozycje. Być może niektórym wyrządzono krzywdę, kierując wbrew wcześniej dokonanym wyborom i zdobytemu wykształceniu do pracy o zupełnie innej specyfice?

Na zakończenie warto się zastanowić, czy to Piłsudski stał za napływem wojskowych do MSZ. Wydaje się to oczywiste, bo nie brakuje dokumentów wskazujących na bezpośrednie polecenia nominacji, ale w historiografii niekiedy padają opinie odmienne<sup>86</sup>. Należy rozpocząć od przypomnienia, że Piłsudski mówił o sobie często „jestem żołnierzem”<sup>87</sup>. W wielu przemówieniach akcentował, że należy duchowo do tej grupy. On też decydował o zmianach personalnych na szczytach władzy w latach 1926–1935. MSZ na pewno nie było marginesem jego zainteresowań. W 1929 r. polecał płk. Beckowi przypomnieć Zaleskiemu, „by Schätzel otrzymał tytuł ministra pełnomocnego” (posła)<sup>88</sup>. Jest oczywiste, że odejście szefa Oddziału II do dyplomacji nie mogło się odbyć bez zgody generalnego inspektora sił zbrojnych. Z pewnością stał on za mianowaniem Becka ministrem spraw zagranicznych. Piłsudski też zgodził się, by Drymmer rozpoczął tam redukcje i „porządki kadrowe”<sup>89</sup>. Przyjmowanie oficerów od 1931 r. współwystępowało bowiem z jedną z największych czystek personalnych w MSZ<sup>90</sup>. W czasach kryzysu gospodarczego zmniejszono ogólną liczbę urzędników MSZ (zwłaszcza etatowych), a więc aby przyjąć oficerów, konieczne było zwolnienie lub wysłanie na emeryturę dużej liczby pracowników<sup>91</sup>.

Jak głęboko sięgała ingerencja Piłsudskiego w przesunięcia personalne MSZ? W istocie najważniejszym „oficerem Wojska Polskiego” dominującym w MSZ lat 1926–1935 był Józef Piłsudski. Nie będąc formalnie pracownikiem tego resortu, prowadził jego politykę kadrową na najwyższym szczeblu. Nie tylko decydował o obsadzie najważniejszych stanowisk, z ministrem na czele, ale i wskazywał lub aprobował kandydatów na kierowników placówek zagranicznych. Miał w tym zakresie pełną swobodę. Od chwili objęcia ministerstwa przez Becka mógł pomijać detale, gdyż wiedział, że spr-

<sup>86</sup> Jeden z dokumentów poświadczających bezpośrednie wskazanie przez Piłsudskiego osoby na wakujące stanowisko w MSZ zob.: Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, Archiwum Józefa Piłsudskiego, 701/1/96, Relacja Jerzego Potockiego. Fragment tego dokumentu został wydrukowany w: *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933*, red. W. Skóra, współpraca P. Długolecki, Warszawa 2015, s. 166–167.

<sup>87</sup> Na przykład przemówienie Piłsudskiego z 3 VII 1923 r. (*Józef Piłsudski o państwie i prawie. Wybór pism*, oprac. J. Borkowski, t. 1, Warszawa 1985, s. 169).

<sup>88</sup> K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 428.

<sup>89</sup> W.T. Drymmer, *W służbie Polsce...*, s. 114–115.

<sup>90</sup> Jędrzejewicz, zastępując Becka na posiedzeniu sejm w styczniu 1933 r., podsumował, że obecny budżet MSZ jest niższy o 5,7 proc. od poprzedniego, o 18 proc. od budżetu sprzed dwóch lat i o 20 proc. od budżetu sprzed trzech lat. Oszczędności te powstały dzięki redukcji personelu („Gazeta Bydgoska”, 11 I 1933, s. 1). Więcej o zmianach personalnych w MSZ po 1931 r. zob.: W. Skóra, *Służba konsularna...*, s. 242–247.

<sup>91</sup> Jan Gawroński, szef poselstwa polskiego w Wiedniu, wspominał, że „O każdego z nich [zwalnianych – W.S.] staczałem z Drymmerem homeryczne boje, ale fanatyzm nie znał ustępstw. A broniłem ich, bo byli to ludzie mający zupełnie wyjątkowe kwalifikacje umysłu, charakteru, doświadczenia i znajomości lokalnych warunków” (J. Gawroński, *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965, s. 45).

wy są w „odpowiednich rękach”. Z pewnością decydował o nominacjach attachés wojskowych (jako generalny inspektor sił zbrojnych). We wspomnieniach płk. Antoniego Szymańskiego, attaché wojskowego w berlińskiej ambasadzie RP w latach 1932–1939, znajdujemy charakterystyczny opis procedury mianowania. Szef Sztabu Głównego, gen. Janusz Gąsiorowski, oświadczył nominowanemu: „Pan Marszałek (Józef Piłsudski) rozkazał mi poinformować pana majora, że w związku z powtarzającymi się napaściami, nawet poważnej prasy niemieckiej, na naszego attaché wojskowego w Berlinie, zgodził się zadośćuczynić prośbie płk. dypl. Morawskiego odwołania go z Berlina i pierwotnie nie miał zamiaru obsadzać na nowo tej wojskowej placówki zagranicznej. Na skutek nalegań naszego sztabu głównego pan Marszałek wysyła jednak pana majora do Niemiec”<sup>92</sup>.

Warto też przytoczyć kilka notatek prasowych z tego okresu, które odzwierciedlają wspomiane przekonania o zakresie wpływów Piłsudskiego i mechanizmach awansów w MSZ. W „Gazecie Bydgoskiej” z 1933 r., w notatce „Po co jeździł p. Beck do Wilna?”, czytamy: „Wyjazd płk. Becka, nowego ministra spraw zagranicznych, do Wilna wiąże z odbytą tam konferencją między p. Beckiem i p. Piłsudskim. Podobno konferencja miała głównie na celu ustalenie kandydatów na placówki dyplomatyczne, a mianowicie: wakujące stanowiska posłów w Wiedniu i Rydze oraz ambasadora w Rzymie; mające wakować stanowiska ambasadorów w Paryżu i Londynie. Sprawa nominacji na te stanowiska była aktualna już od miesiąca. Jednak p. Beck, nie mogąc doczekać się decyzji tzw. «czynnika decydującego» i chcąc przyspieszyć sprawę, udał się osobiście do Wilna. Czy decyzja już zapadła, nie wiadomo. Ze strony przyjaciół b. ministra Matuszewskiego czynione były zabiegi, aby stanowisko ambasadora w Rzymie przydzielono p. Matuszewskiemu. Zabiegi te podobno nie osiągnęły rezultatu. Nazwiska przyszłych posłów i ambasadorów trzymane są jeszcze w tajemnicy. Mówią tylko, że posłem w Rydze ma być wojewoda wileński, p. Beczkowicz”<sup>93</sup>. W notatce o kilka dni późniejszej czytamy: „W sobotę wieczorem min. spraw wojskowych, p. Piłsudski, złożył wizytę choremu ministrowi spraw zagranicznych, p. Beckowi. Podobno podczas wizyty załatwiono ostatecznie sprawę nominacji nowych dyplomatów. Nominacje te mają być ogłoszone w najbliższych dniach”<sup>94</sup>. Nie podawano tych informacji w tonie sensacji; raczej jak powszechnie akceptowaną normę. Nie jest istotne, że hipotezy personalne dziennikarzy nie były trafne. Ważny jest mechanizm mianowania i stałych konsultacji Becka z Piłsudskim, które potwierdza choćby diariusz Kazimierza Świtalskiego.

Być może teza o dominacji wojskowych w MSZ po 1926 czy 1931 r. jest zbyt ogólna i błędem jest rozpatrywanie jej w tak długim i obfitującym w zmiany okresie. Zupełnie inna była też sytuacja w najwyższych kręgach władzy II Rzeczypospolitej przed śmiercią Piłsudskiego i po jego śmierci. Odejście Marszałka różnicowało scenę

<sup>92</sup> A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 14.

<sup>93</sup> „Gazeta Bydgoska”, 8 I 1933, s. 1.

<sup>94</sup> „Gazeta Bydgoska”, 17 I 1933, s. 1.

polityczną sanacji, dotychczas spetryfikowaną jego autorytetem. Większość oficerów wojska skierowano do MSZ przed rokiem 1935. Natomiast po śmierci Marszałka drogi Becka (a więc i pozostałych oficerów w MSZ) i Rydza-Śmigłego (stojącego faktycznie na czele Wojska Polskiego) coraz wyraźniej się rozchodziły. W takiej konfiguracji byli oficerowie w MSZ przestawali być „reprezentantami wojska w MSZ”, a stawali się urzędnikami o specyficznej tylko przeszłości zawodowej. Intrigującym potwierdzeniem owego rozziwu jest relacja Edwarda Ligockiego o próbie porozumienia Rydza-Śmigłego (czyli Sztabu Głównego WP) z władzami Francji, z pominięciem polskiego MSZ. Ligocki, dystansujący się od Piłsudskiego działacz Związku Hallerczyków, był w 1936 r. literatem i publicystą, nie sprawował żadnego urzędu<sup>95</sup>. Jednak jego świetne kontakty z elitami Francji spowodowały, że tajemniczy „płk M.” z Oddziału II (zapewne Stefan Mayer) poprosił go o pośrednictwo w delikatnej misji. W relacji Ligockiego czytamy: „Rozmawiamy poufnie. Między pałacem Saskim [siedziba Sztabu Głównego WP] a pałacem Brühlowskim [siedziba MSZ] wyrósł gruby mur. Naczelne dowództwo, a w szczególności generał Rydz-Śmigły, nie godzi się z polityką ministra Becka i pragnie, by przymierze polsko-francuskie zostało utrzymane. Czy może pan to powtórzyć generałowi Weygandowi?”<sup>96</sup>. Ligocki się zgodził, lecz w kontekście omawianego tematu ważny jest rozziw między wojskiem a MSZ – oficerska przeszłość Becka przestała mieć znaczenie. Inna rzecz, że koncepcje polityki zagranicznej nie miały związku z wojskowymi nawykami Drymmera i innych oficerów. Można nie zgadzać się z pomysłami Sztabu Głównego, a jednak być wojskowym w pełnym tego słowa znaczeniu.

Otwarta pozostaje kwestia, czy znacząca grupa byłych oficerów wojska w MSZ była zjawiskiem korzystnym (lub szkodliwym) dla działalności resortu. I w jakich zakresach? Opisanie skali ich obecności jest bowiem tematem ważnym, lecz mniej płodnym poznawczo niż określenie skutków tego zjawiska. Oficerowie mogli wnieść (i wnieśli) wiele cennych nawyków. Ważne, by samo stwierdzenie „dominacji oficerów” nie było wstępem – przez negatywne stereotypy – do wniosku o wynikających z niej fatalnych mechanizmach w funkcjonowaniu MSZ (choć były i takie). Wojsko i korpus oficerski nie były przecież monolitem. Służyli tam oficerowie, których charaktery, talenty zawodowe i poglądy układały się w szerokie spektrum, będące zapewne odzwierciedleniem złożoności społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Daleka od jednorodności była również najwyższa kadra dowódcza. W ocenie sytuacji politycznej mocno różniły się osoby, które pozostały w wojsku, od tych oficerów, którzy przeszli do resortów cywilnych, w tym również do MSZ. Lata wrastania w odmienne realia oddalały oficerów od sztabowych i koszarowych realiów, a więc również tamtejszych schematów myślenia i działania.

<sup>95</sup> Edward Ligocki (1887–1966), mjr Wojska Polskiego (od 1921 r. w rezerwie), krótko był sekretarzem polskiej placówki dyplomatycznej w Szwajcarii. Od 1926 r. mieszkał głównie we Francji, gdzie powstało wiele jego książek. Po II wojnie światowej wrócił do Polski.

<sup>96</sup> E. Ligocki, *Dialog z przeszłością*, Warszawa 1970, s. 324.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

#### Źródła archiwalne

##### Archiwum Akt Nowych

Prezydium Rady Ministrów

##### Centralne Archiwum Wojskowe

Oddział II Sztabu Generalnego/Głównego

##### Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie

Oddział II Sztabu Naczelnego Wodza

##### Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Archiwum Józefa Piłsudskiego

#### Wydawnictwa urzędowe, informatory

„Almanach oficerski na rok 1923/24”, Warszawa 1923, z. 3.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 1922, 1924, 1932, 1937.

*Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 1933 r.*

*Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1933 r.*,  
Warszawa 1933.

*Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1937 r.*,  
Warszawa 1937.

*Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 czerwca 1939 r.*,  
Warszawa 1939.

*Rocznik oficerski 1928*, Warszawa 1928.

#### Prasa

„Gazeta Bydgoska”, 1933

„Mucha”, 1932

#### Źródła drukowane

*Józef Piłsudski o państwie i armii. Wybór pism*, t. 1, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985.

*Pisma zbiorowe Józefa Piłsudskiego*, t. 9, Warszawa 1937.

*Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933*, red. W. Skóra, współpraca P. Długołęcki,  
Warszawa 2015.

*Współpraca polskiego wywiadu z placówkami Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1921–1923)*, oprac. W. Skóra, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2005, nr 1.

#### Wspomnienia, pamiętniki, relacje

Drymmer W.T., *W służbie Polsce*, Warszawa 1998.

Gawroński J., *Moja misja w Wiedniu 1932–1938*, Warszawa 1965.

Günther W., *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963.

- Hłakowiczówna K., *Ścieżka obok drogi*, Warszawa 1989.
- Jackowski T.G., *W walce o polskość*, Kraków 1972.
- Krasicki K., *Spełniony sen [w:] Przed Wrześniem i po Wrześniu. Ze wspomnień młodych dyplomatów II Rzeczypospolitej*, red. Z. Czczot-Gawrak, Warszawa 1998.
- Lechoń J., *Listy do Anny Jackowskiej*, oprac. R. Loth, Warszawa 1977.
- Ligocki E., *Dialog z przeszłością*, Warszawa 1970.
- Lubiński M., *Refleksje i reminiscencje*, oprac. M. Kornat, Warszawa 2012.
- Małczyński J., *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, oprac. W. Lesiuk, Opole 1980.
- Meysztowicz J., *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Kraków 1984.
- Męcarski S., *Zapiski z Rothesay 1940–1942*, oprac. A. Adamczyk, Piotrków Trybunalski 2003.
- Mitkiewicz L., *Wspomnienia kowieńskie 1938–1939*, Warszawa 1990.
- Schimitzek S., *Drogi i bezdroża minionej epoki. Wspomnienia z lat pracy w MSZ 1920–1939*, Warszawa 1976.
- Składkowski S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964.
- Szymański A., *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959.
- Świtalski K., *Diariusz 1919–1935*, do druku przygotowali A. Garlicki i R. Świątek, Warszawa 1992.
- Wodzicki R., *Wspomnienia 1928–1939. Gdańsk–Warszawa–Berlin*, Warszawa 1972.
- Zbyszewski W.A., *Gawędy o ludziach i czasach przedwojennych*, oprac. A. Garlicki, Warszawa 2000.

## OPRACOWANIA

- Bagieński W., *Wywiad cywilny Polski Ludowej w latach 1945–1961*, t. 1–2, Warszawa 2017.
- Borejsza J.W., *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław 2000.
- Bułhak H., *Rola wojska w przewrotach autorytarnych [w:] Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973.
- Cenckiewicz S., *Długie ramię Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy)*, Poznań 2011.
- Fromm E., *Ucieczka od wolności*, przeł. O. i A. Ziemilscy, Warszawa 1993.
- Józef Piłsudski o państwie i armii. *W świetle wspomnień i innych dokumentów*, t. 2, oprac. J. Borkowski, Warszawa 1985.
- Kosobudzki T., *MSZ od środka*, Chicago–Toronto–Warszawa 1990.
- Majzner R., *Attachaty wojskowe Drugiej Rzeczypospolitej 1919–1945. Strukturalno-organizacyjne aspekty funkcjonowania*, Częstochowa 2014.
- Michowicz W., *Organizacja polskiego aparatu dyplomatycznego w latach 1918–1939 [w:] Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.

- Mierzwa J., *Konflikty i współpraca między administracją ogólną a informacyjnymi służbami wojskowymi w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Studia Historyczne” 2011, z. 2.
- Mierzwa J., *Militaryzacja administracji. Przyczyny i mechanizmy przechodzenia oficerów do administracji ogólnej w Polsce pomajowej*, „Prace Komisji Historii Wojen i Wojskowości PAU”, t. 8, Kraków 2012.
- Nowak-Kiełbikowa M., *Konstanty Skirmunt. Polityk i dyplomata*, Warszawa 1998.
- Nowinowski S.M., *Zakończenie działalności ambasady i konsulatów RP w Związku Sowieckim jesienią 1939 r.*, „Zeszyty Historyczne” 2008, z. 164.
- O współpracy konsula Jana Karszo-Siedlewskiego z Oddziałem II w latach 1932–1936. Przyczynek do badań nad powiązaniem wywiadu ze służbą konsularną*, oprac. M. Kruszyński „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2009, nr 4.
- Olstowski P., *Oficerowie Oddziału II Sztabu Głównego WP w administracji państwowej i obozie władzy w województwie pomorskim w latach 1926–1939. Zarys problematyki* [w:] *Studia nad wywiadem Polski w XX wieku*, t. 2, red. W. Skóra, P. Skubisz, Szczecin 2015.
- Piasecki W., *Jan Karski. Jedno życie. Kompletna opowieść*, t. 1: 1914–1939. Madagaskar, Kraków 2015.
- Pilarski S., *Minister Józef Beck w opinii współczesnych mu polskich dyplomatów, polityków i publicystów* [w:] *Plk Józef Beck (1894–1944). Żołnierz, dyplomata, polityk*, red. S.M. Nowinowski, Łódź–Warszawa 2017.
- Rosen-Zawadzki K., *O militarystyce* [w:] *Dyktatury w Europie środkowo-wschodniej 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław 1973.
- Rybka R., Stepan K., *Rocznik oficerski 1939. Stan na dzień 23 marca 1939*, Kraków 2006.
- Skóra W., *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)*, Poznań 2011.
- Skóra W., *Konsekwencje przewrotu majowego w polskiej służbie konsularnej* [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007.
- Skóra W., *Ministerstwo Spraw Zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej – środowisko pierwszych doświadczeń zawodowych Jana Karskiego (1933–1939)* [w:] *Jan Karski. Misja kompletna*, red. I. Hofman, współpraca K. Smoleń, Lublin 2015.
- Skóra W., *Oficerowie wojska w służbie konsularnej II Rzeczypospolitej (1926–1939)* [w:] *Siły zbrojne – polityka. Studia ofiarowane profesorowi Jerzemu Przybylskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Kurlenda, J. Romanowicz, A. Rossa, B. Zalewski, Toruń 2005.
- Skóra W., *Przygotowania polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do wojny w 1939 r.* [w:] *Wrzesień 1939 roku. Geneza II wojny światowej w polskiej perspektywie*, t. 2: *Wojsko. Wojna. Jeniectwo*, red. J. Faryś, T. Sikorski, P. Słowiński, Gorzów Wielkopolski 2010.
- Skóra W., *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006.

- Skóra W., *Żydzi polscy w Niemczech jako element polityki zagranicznej Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1929–1939* [w:] *Polska między Wschodem a Zachodem*, t. 2: *W kręgu polityki zagranicznej*, red. A. Szczepańska, H. Walczak, A. Wątor, Toruń 2008.
- Stawecki P., *O dominacji wojskowych w państwowym aparacie cywilnym w Polsce w latach 1926–1939*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 3.
- Świerczek M., *Rola Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w operacji MOCR-Trust*, Częstochowa 2017 (mps rozprawy doktorskiej).
- Ulatowski Ł., *Polski wywiad wojskowy w 1939 r. Struktura organizacyjna, składy osobowe, personel, budżet, mob.*, Warszawa 2013 (II wydanie).
- Wandycz P., *MSZ w okresie międzywojennym: odpowiedzi na ankietę*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1976, z. 38.
- Wandycz P., *Z Piłsudskim i Sikorskim. August Zaleski – minister spraw zagranicznych w latach 1926–1932 i 1939–1941*, Warszawa 1999.

## Czy Ministerstwo Spraw Zagranicznych Drugiej Rzeczypospolitej było zdominowane przez byłych oficerów Wojska Polskiego?

Po zamachu majowym z 1926 r. do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na stanowiska urzędników etatowych przyjęto kilkudziesięciu (co najmniej 43) zawodowych oficerów, cieszących się zaufaniem Józefa Piłsudskiego. Niemal połowa tej grupy w przeszłości była oficerami wywiadu wojskowego. Z wojska odchodzili na polecenie zwierzchników. Wraz z zatrudnionymi oficjalnie w ministerstwie attachés wojskowymi oraz rezydentami wywiadu wojskowego pracującymi w placówkach MSZ było ich ponad stu. W resorcie, w którym pracowało w latach trzydziestych około 1300 urzędników (etatowych i kontraktowych), tworzyli grupę zauważalną. A ponieważ zajmowali zazwyczaj wysokie stanowiska (włącznie z najwyższym) – również wpływową. W MSZ po 1933 r. można dostrzec zmiany wskazujące na przeniesienie wzorów wojskowych: bezwzględnie egzekwowane żądanie zachowania tajemnicy służbowej, wpływ zwierzchników na wybór małżonka, zatrudnianie wyłącznie obywateli polskich, ograniczenie sprawozdawczości i biurokracji, przenoszenie na inne stanowiska bez uwzględnienia woli zainteresowanego itd. Styl kierowania dyplomacją przez ministra Józefa Becka, daleki od kolegialności, nieco autorytarny, można wiązać z wzorcami panującymi w armii. Sami oficerowie główną wartość swojej obecności w MSZ postrzegali w uczy-nieniu z resortu sprawniejszego narzędzia do realizacji woli marszałka Piłsudskiego. Wysoko ceniona była „centralizacja” procesu decyzyjnego, odpowiadająca tradycyjnej strukturze wojskowej. Cywilni urzędnicy wskazywali na negatywne skutki pracy wojskowych: dominację wzorów szkodliwych w dyplomacji, takich jak brak szacunku dla indywidualizmu, zwalczanie krytyki (nawet niesłusznych decyzji), kult posłuszeństwa (choćby wbrew zdrowemu rozsądkowi), brak profesjonalizmu i ogłady.



**SŁOWA KLUCZOWE**

oficerowie wojska, sanacja, militaryzacja, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, dyplomacja, służba konsularna, wywiad wojskowy, autorytaryzm

## **Was the Ministry of Foreign Affairs of the Second Polish Republic Dominated by Former Officers of the Polish Army?**

After the May Coup of 1926, a few dozen (at least 43) professional officers, enjoying the trust of Józef Piłsudski, were admitted to the Polish Ministry of Foreign Affairs as full-time officials. About half of this group were military intelligence officers in the past. They left the army by orders of their superiors. Along with military attachés officially employed in the Ministry and residents of military intelligence working in the agencies of the MFA, there were over one hundred of them. They formed a noticeable group in the Ministry which in the 30s employed 1300 officials (full-time and contract). And because they usually held high-ranking positions (including the highest) – also an influential group. Changes can be seen in the MFA after 1933 indicating the transfer of military models: strictly enforced demand for professional secrecy, influence of superiors on the choice of a spouse, employment of only Polish citizens, reduction of reporting and bureaucracy, transfer to other positions without consideration of the will of the interested party, etc. The style of management of diplomacy by Minister Józef Beck, far from collegiality, somewhat authoritarian, can be associated with patterns prevailing in the army. The officers saw making the Ministry more efficient tool to implement the will of Marshal Piłsudski as the main value of their presence in the MFA. The “centralisation” of the decision-making process, corresponding to the traditional military structure, was highly valued. Civilian officials pointed to the negative effects of work of the military men: the dominance of patterns harmful in diplomacy, such as the lack of respect for individualism, combating criticism (even of unjust decisions), worship of obedience (even against common sense), the lack of professionalism and good manners.

**KEYWORDS**

army officers, sanitation, militarization, the Ministry of Foreign Affairs, diplomacy, consular service, military intelligence, authoritarianism

**WOJCIECH SKÓRA** – profesor doktor habilitowany, pracownik Akademii Pomorskiej w Słupsku, gdzie kieruje Zakładem Historii XX Wieku. Poza badaniami nad wywiadem wojskowym II Rzeczypospolitej zajmuje się dziejami dyplomacji w XX w. oraz historią naj-

nowszą Pomorza (Zachodniego i Nadwiślańskiego). Członek Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk. Współredaktor serii *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*. Najważniejsze książki: *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność* (Toruń 2006); *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)* (Poznań 2011); *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933* (współpraca P. Długołęcki, Warszawa 2015).

**WOJCIECH SKÓRA** – Professor, PhD with habilitation, employee of the Pomeranian University in Słupsk where he manages the Department of the 20th Century History. Apart from research on the military intelligence of the Second Polish Republic, he deals with the history of diplomacy in the 20th century and the most recent history of Pomerania (Western and Nadwiślańskie). Member of the Polish National Historical Committee of the Polish Academy of Sciences. Co-editor of the series *Studia nad wywiadem i kontrwywiadem Polski w XX wieku*. The most important books: *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność* (Toruń 2006); *Działalność gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego w latach 1920–1930 (Pomorze Zachodnie, Prusy Wschodnie i Wolne Miasto Gdańsk)* (Poznań 2011); *Polskie dokumenty dyplomatyczne 1933* (cooperation with P. Długołęcki, Warszawa 2015).